Nr. 20. Kraków 18 maja 1913 r. Rok XI.



OJCZYZNA

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny": Kraków, ul. Kopernika l. 8, l. piętro.

Rozwiązanie Sejmu. — Nowy namiestnik.

Dnia 9 maja podpisał cesarz patent, rozwiązujący Sejm galicyjski. Równocześnie otrzymał rząd polecenie rozpisania nowych wyborów.

Nowe wybory sejmowe odbyć się mają między 30 czerwca a 8 lipca. Prawybory na wsi odbyć się mają w pierwszej połowie czerwca.

Nie wiele więc mamy czasu na przygotowanie.

Przypominamy, że wolno aż do końca wyborów zwoływać wiece bez zawiadamiania starostw.

We wtorek Rada ministrów zatwierdziła nowego namiestnika Galicyi. Został nim dr. Witold Korytowski, stańczyk, obecny prezes posłów konserwatywnych w Kole polskiem, były minister skarbu.

Kandydatura Korytowskiego wypłynęła w ostatniej chwili — po konferencyach, jakie odbyli z ministrem Zaleskim posłowie Głąbiński i Kozłowski. Obaj ci posłowie zapowiedzieli, że mianowanie zausznika Bobrzyńskiego, Ustyanowskiego, kierownikiem namiestnictwa — będą uważać za prowokacyę, za wyzwanie do jeszcze ostrzejszej walki.

Rząd, nie chcąc drażnić jeszcze więcej opozycyi (bo to odbiłoby się i na jego skórze, w parlamencie) ustąpił i odrazu wysunął posła Korytowskiego jako kandydata.

Mimo, że Korytowski należy do bloku i żyje w zgodzie i z Leem i ze Stapińskim — przyjęli oni wieść o jego nominacyi bardzo kwaśno, a minister Długosz, bez którego wiedzy rzecz tę załatwiono, oświadczył, że on dalej ministrem zostać nie może i wniesie prośbę o dymisyę. Blok się boi, że Korytowski nie umie tak robić wyborów, jak Bobrzyński. Otwarcie to powiedział Stapiński: „Bobrzyński zobowiązał się, że przeprowadzi conajmniej 121 posłów takich, co w nowym Sejmie pójdą z blokiem. Jakim sposobem przeprowadzi — to jego rzecz. A jak zrobi Korytowski?"

Mimo to blok Korytowskiego poprze, bo to ich człowiek.

— — — — — — — — — — — — — — — —

My, narodowi demokraci, ani się nie cieszymy, ani się nie smucimy, że przyszedł na namiestnika Korytowski. Myśmy oświadczyli już przedtem: będzie nowy namiestnik sprawiedliwy, wprowadzi ład, porządek, sprawiedliwość w starostwach — to dobrze. A jak będzie tak postępował, jak Bobrzyński, to i skończy tak marnie, jak Bobrzyński. My walki się nie boimy.

Na razie czekamy na czyny ze strony nowego namiestnika.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Bobrzyński nie wiedział nawet, kto będzie jego następcą. Rząd, któremu on się tak wysługiwał, na końcu kopnął go brutalnie i zlekceważył.

Tak to służalcom bywa.

Przyjaciół naszych wzywamy, aby przypilnowali prawyborów. Na wiece należy licznie uczęszczać.

Na 25-go maja do Rzeszowa.

Przypominamy, że **na przyszłą niedzielę 25 maja odbędzie się w Rzeszowie doroczny krajowy Zjazd wszechpolski.**

Po uroczystem nabożeństwie rozpoczną się obrady **o godz. 9 rano w sali „Sokoła“.** W zjeździe wezmą udział wszyscy nasi posłowie. Tam, gdzie dotąd nie wybrano delegata, należy to uczynić w najbliższych dniach.

Pierwszy ten zjazd wszechpolski w zachodniej Galicyi, w tych czasach, kiedy lud musi stanąć do wytrwałej i zaciętej walki o nowy Sejm — musi zamienić się na poważną manifestacyę ludową.

Program Zjazdu podaliśmy w ostatnim numerze, więc go nie chcemy powtarzać. Przypominamy tylko, że na zjeździe, obok sprawozdania z działalności władz stronnictwa i obu grup poselskich, ma być omawiana także walka o nowy Sejm. Pozatem mają być przeprowadzone jak corocznie wybory władz stronnictwa.

Na tak ważnym zjeździe nie powinno przeto braknąć delegatów z całego kraju. Niechaj przeto każdy z nas spełni swój obowiązek i postara się o liczne obesłanie zjazdu.

Po informacye i legitymacye, o ileby je kto nie dostał, należy zwrócić się do Biura stronnictwa we Lwowie, Chmielowskiego 10.

Od 21-go będzie biuro zjazdu otwarte w Rzeszowie w Hotelu Krakowskim.

O Radę narodową.

Wypadki, jakie rozegrały się w nocy ze środy na czwartek na posiedzeniu Koła sejmowego, będą miały wielkie i ważne następstwa.

Dotąd, w najgorszych nawet czasach, na Kole sejmowem, po długich i nieraz burzliwych rozprawach, zawsze przecież dochodziło się do jednomyślnych uchwał. Jeśli na coś nie było zgody i porozumienia — to wcale na Kole sejmowem nie głosowano.

Dotąd zawsze i wszyscy uznawali, że Koło sejmowe jest najwyższą powagą w sprawach ogólno-narodowych, że te tylko uchwały obowiązują wszystkich, które zapadły jednomyślnie, za ogólną zgodą wszystkich stronnictw.

Tym razem stało się inaczej. Blok stronnictw rządowych, rozbijając po kolei wszystkie instytucye narodowe, zawziął się obecnie na Radę narodową. Postanowił nieodwołalnie uczynić z niej swoje narzędzie, albo ją rozbić. A że rzecz cała zależała od Koła sejmowego, przeto walka o Radę narodową rozegrać się musiała na Kole. Blok, dążąc do rozbicia Rady, doprowadził do tego, że rozbił Koło sejmowe.

Po wyjściu z sali narodowych demokratów, Podolaków i centrowców, pozostali na sali obrad Koła tylko ludowcy, demokraci i 5 stańczyków. Te trzy stronnictwa nie mogą stanowić o narodzie całym. A one, mimo to, na wniosek Stapińskiego, aby skorzystać z nieobecności opozycyi i uchwalić wnioski bloku, rzeczywiście tego głosu posłuchały i uchwaliły: Radę narodową rozwiązać i wybrać „Komitet tymczasowy“, złożony z 7 osób.

Oczywiście ta samowolna uchwała bloku nikogo nie obowiązuje. Rada narodowa, jak była, tak i jest. A blok, skoro sam usunął się z Rady, niechaj tworzy sobie swoje, jakie chce, komitety: nikt mu się do nich mieszał nie będzie.

Uważamy, że dobrze się stało, że blok z Rady wystąpił; naprawdę nie było tam dla bloku miejsca. Rada narodowa miała za zadanie bronić interesów narodu polskiego i wobec rządu i przeciw Rusinom. A tu Stapiński imieniem ludowców zawiera sojusz wyborczy z ukraińcami, demokrata Rutowski sojusz ten pod niebiosa wynosi i sam pod rękę z żydami i socyalistami kroczy — a wszyscy razem ze stańczykami na wyścigi wysługują się rządowi wiedeńskiemu. Słusznie więc, że sami Radę narodową oczyścili, bo tam dla nich miejsca i tak być nie powinno.

Rada narodowa zbierze się w uszczuplonym składzie w dniach najbliższych i sama postanowi, co i jak będzie robić.

Z tego już, co się stało, to jedna jest przecież korzyść: nikt nam nie będzie mógł narzucić niemiłych kandydatów. W roku 1911 za pośrednictwem Rady narodowej narzucił blok społeczeństwu takie kandydatury, jak Starowiejskiego, Golda, Sterna, Lewensteina i t. d. Teraz blok będzie stawiał kandydatów swoich, my także swoich i będzie jasna sytuacya i nietrudny dla nikogo wybór. W roku 1911 myśmy wszyscy czuli, że skradziono za plecami Rady narodowej mandaty poselskie Fidlerowi, Bieniowskiemu i Srokowskiemu, a nie mieliśmy mocy ni siły przeszkodzić temu. Dziś wolne mamy ręce. Rada narodowa kandydatów narzucać nie będzie. Kandydatów na posłów w okręgach, gdzie wrazie rozbicia głosów grozić nam będzie utrata mandatu, stawiać będzie Związek Organizacyi narodowych, a więc wybrani przez ogół, przez wszystkich dobrych Polaków mężowie zaufania. Rada Narodowa tylko potwierdzi postawionych przez organizacye narodowe kandydatów. Będziemy więc mieli tę pewność, że nie będzie kandydatów narzuconych. A blok niechaj sobie idzie swoją drogą; niechaj zawiera sojusze z ukraińcami, czy socyalistami czy Prusakami. Każdy jego krok przedstawimy ludowi, a lud już się z nimi rozprawi.

Przyjdzie chwila, że po bloku ni śladu w mieście i na wsi nie pozostanie. A chwila ta już niedaleka.

Mowy na Kole sejmowem

Mowa Dra Stanisława Głąbińskiego.

Mamy w obecnej chwili wiele spraw ważnych, dla których Koło sejmowe powinno było się zebrać. Skoro jednak Koło dzisiejsze zwołano tylko dla sprawy reorganizacyi Rady narodowej, pragnę do tego przedmiotu się ograniczyć. Przypominam, że w myśl uchwał Koła sejmowego z r. 1910 Rada narodowa dotychczas nie jest zupełną. Uchwaliliśmy w październiku r. 1910 regulamin Rady narodowej po dwuletnich przeszło rokowaniach z polskiem stronnictwem ludowem, ponieważ to stronnictwo nie chciało się zgodzić na żaden projekt przez inne stronnictwa polskie przedstawiony.

Dopiero w lecie 1910 r. porozumienie to osiągnęliśmy na podstawie wniosku stronnictwa ludowego, aby wszystkim stronnictwom jako takim, bez względu na ilość ich posłów w Sejmie i w parlamencie, przyznać równą liczbę członków Rady narodowej i aby tych członków delegowały same stronnictwa z swego łona, także z poza posłów sejmowych i parlamentarnych. Na to zgodziły się wszystkie stronnictwa polskie i przystąpiliśmy na koniec po dłuższej przerwie do organizacyi dzisiejszej Rady narodowej. Ale zastrzegło wówczas stronnictwo demokratyczno-narodowe, że Rada narodowa w takim składzie nie jest kompletną, albowiem wymaga koniecznie uzupełnienia pod dwojakim względem: powinna mieć najpierw delegatów wybranych **z łona samego społeczeństwa,** ponieważ nie jest poselską instytucyą dla asekuracyi mandatów poselskich, powtóre powinna mieć przedstawicieli Polaków ze **Śląska i Bukowiny,** jakich miała już w r. 1907, albowiem jest instytucyą ogólno-narodową, powołaną do ochrony praw i interesów narodowych polskich, bez względu na zabory i austryackie kraje koronne. Żądaliśmy wtedy uzupełnienia Rady narodowej w obu powyższych kierunkach, a Koło sejmowe uchwaliło ze względu na różnice w szczegółach, aby Rada narodowa przedstawiła jak najrychlej wnioski w tej sprawie. Jakoż dziwnie wygląda, jeżeli po przedstawieniu tych wniosków przez Radę narodową, panowie dotychczas nie mieliście ochoty przeprowadzić owej potrzebnej i słusznej jej reorganizacyi, a natomiast dzisiaj po zamknięciu Sejmu przychodzicie z wnioskami innej zupełnie reorganizacyi, zmierzającej do tego, aby stronnictwa większości, jak się wyraził p. Stapiński, mogły swobodnie rej wodzić w Radzie narodowej, aby mogły takich kandydatów na posłów mianować, jacy im są dogodni, a wykluczać

kandydatów mniejszości nawet wtedy, gdyby mieli najlepsze widoki przejścia w okręgach pod względem narodowym zagrożonych.

Pan Stapiński twierdzi, że Polacy powinni w Galicyi wschodniej iść razem z ukraińcami, aby w ten sposób osłabić kolosa rosyjskiego. Nie przeczę, że byłby to stan pożądany, gdyby stosunki polsko-ruskie mogły się złagodzić i polepszyć, lubo pan Stapiński w okresie swoich sympatyi dla Unii słowiańskiej w Wiedniu całkiem inne prawił nam morały polityczne, domagając się zbliżenia wszystkich Słowian dla odparcia nawały germańskiej. Jeżeli jednak pan Stapiński mniema, że można iść razem z ukraińcami przy wyborach, to istotnie nie rozumiem, jak on przedstawia sobie działalność Rady narodowej w sprawach wyborczych. W takim razie powiedzcie raczej, że Rada narodowa powinna się wstrzymać od wszelkiej akcyi wyborczej, bo wolicie wybór ukraińca, niż walkę wyborczą z Rusinami!

Pan Rutowski i pan Stapiński nie wspominają wcale o idei solidarności i jedności narodowej. Oni znają tylko zasadę większości i posłuchu dla większości, naturalnie dopiero od czasu, kiedy się w tej większości znaleźli. Dawniej wygłaszali oni całkiem przeciwne zasady, a i dzisiaj wznoszą się ponad wolę większości wtedy, gdy ona jest im niewygodną.

Zaprawdę podnieść tu muszę całkiem poważne pytanie, czy istnieje jeszcze Koło polskie i Koło sejmowe, jako solidarne połączenie wszystkich posłów polskich dla wspólnej obrony praw narodowych, czy istnieje jeszcze prezes Koła polskiego jako przedstawiciel polskiej jedności i solidarności? Nietylko bowiem przemówienia pana Stapińskiego i pana Rutowskiego nie mają woli całego Koła polskiego, tylko wolę jego większości, ale także działalność prezesa Koła polskiego jest wyrazem interesów większości i jej partyjnych zamysłów. W Wiedniu oświadczył nam pan prezes gabinetu, że prezes Koła polskiego p. Leo domaga się od rządu natychmiastowego rozwiązania Sejmu i przeprowadzenia wyborów w duchu większości Koła polskiego? Zapytuję się, cóż to ma znaczyć? Pomijam, że prezes Leo do takiego oświadczenia i żądania nie był i nie jest upoważniony, ale zapytuję, kto właściwie reprezentuje całe Koło polskie, jeśli prezes Koła imieniem większości przemawia? Gdzież zniknęła idea solidarnego Koła polskiego? Jakąż smutną rolę odgrywać muszą w tem Kole ci wszyscy, którzy nie służą partyjnym interesom większości? Czyż my wszyscy, należący do t. zw. mniejszości, po to jesteśmy w Kole polskiem, aby nas przedstawiciel Koła w ten sposób traktował i przeciw nam przy wyborach pomocy centralnego i krajowego rządu wzywał?

Jaka to pomoc rządu, wymagana w interesie większości, o tem wiemy dobrze z niedawnych wyborów do parlamentu. Pan prezes Koła polskiego żąda od rządu aby użył wszelkiej możliwej presyi, gwałtów rozbojów i kradzieży głosów dla „przeprowadzenia“ wyborów w duchu większości.

Poczucie jedności i solidarności polskiej gdzieś zamarło i zaginęło. Na tej drodze polityki większości posunął sie jeszcze dalej pan prezes stronnictwa ludowego, albowiem proklamował w swoim manifeście wyborczym i w dzisiejszem swojem przemówieniu sojusz wyborczy z ukraińcami!

Nie taką drogą postępowały prezydya dawniejsze Koła polskiego. Przypominam panom ludowcom, że na żądanie prezesa stronnictwa ludowego Stapińskiego, w czasie, kiedy byliście poza Kołem polskiem, udałem się jako prezes Koła polskiego w grudniu roku 1907 umyślnie do Lwowa i żądałem od namiestnika śp. Potockiego, aby władze polityczne nie prześladowały ludowców, aby ich traktowały narówni z innemi stronnictwami, bo wszelki ucisk i prześladowanie rozgorycza i jest przeszkodą narodowej jedności i solidarności! Dzisiaj pan Stapiński i stronnictwa większości mają inne zapatrywanie i inną politykę...

Imieniem stronnictwa mego oświadczam: Uważamy istnienie Rady narodowej za potrzebne i konieczne dla ochrony praw i interesów narodowych. Nie żądamy dla siebie i stronnictw narodowych w Galicyi wschodniej pracujących większości w Radzie i decydującego wpływu przy wyborach, bo pragniemy uszanować zasadę jedności narodowej i jedności całego kraju. Żądamy jednak reorganizacyi Rady narodowej w tym kierunku, aby społeczeństwo polskie mogło wysyłać do Rady

---

Szczęście i siła — w Narodzie.

I.

Niema narodu na świecie, któryby tak miłował Ojczyznę swoją, jak Polacy. To potwierdzają i ci, którzy nas nienawidzą, i ci, którzy są nam życzliwi. Amerykanie nie mogą się wydziwić chłopom polskim, że w pracy ciężkiej i w udręce ciułają grosz, że oszczędzają na wszystkiem, aby tylko zebrać jaknajwięcej pieniędzy i jak najprędzej wrócić do Polski. Mało jest z pewnością narodów, których synowie tak licznie ginęli za Ojczyznę, jak w Polsce od stu lat przeszło.

Zginąć za Ojczyznę! Łatwo to powiedzieć temu, kto pozostał przy życiu. Ale oto ci, co za nią życie dali, nie widzą jej chwały, nie cieszą się, że swojem życiem jej życie dali...

Musi być w sercu takiego człowieka, co dobrowolnie ginie dla dobra Narodu, wielka miłość, bo aż zagłusza pragnienie życia, które w każdej istocie, a zwłaszcza młodej, jest potężne i mocno się o swoje prawa dopomina. Jak wielki musiał być duch w Stanisławie Żółkiewskim, hetmanie polskim, co zginął pod Cecorą! Nie było nadziei zwycięstwa, wiedział, że zginie, ale życiem swojem chciał uratować skarb drogi a w tej śmiertelnej chwili — jedyny: „honor imienia polskiego“. Zarąbali go, zasiekli, ale Duch ludzki, co śmierci nie zna, przez stulecia żyje i idzie od pokoleń do pokoleń i budzi pragnienie nieśmiertelności.

W niczem tak się nie pokazuje nieśmiertelna dusza ludzka, jak w umiłowaniu Narodu. Człowiek pojedynczy żyje krótko w ciele swojem, ale w ciele Narodu swego trwa nieskończenie. Z pragnień ludzkich najgorętsze — to połączenie z Bogiem, Duchem wiecznym. Stąd właśnie ta miłość do Narodu, bo przez nią bliżsi stajemy się Bóstwa.

Bronić swego Narodu od zagłady, czy to przed wrogiem, który chce orężem wytępić, czy przed nieprzyjacielem, który chce nas przerobić gwałtem na swoją modłę — jest obowiązkiem wobec Boga. I my Polacy mamy obowiązek święty pozostać Polakami i my musimy bronić naszych braci przed wynarodowieniem się na Niemców, Moskali, Amerykanów. Czyniąc to, czynimy dobrze, gdyż sprawa obrony Narodu — to sprawa Boża.

Czy każdy potrafi miłować Naród swój? Bardzo niewielu. Wielu z nas miłuje swoją ojcowiznę, miłuje kraj, ziemię, rzeki swoje i góry, wszystkim nam dobrze między swoimi, ale do miłości Narodu wznosi się nie każdy.

Po czem poznać, że już w kimś zamieszkało to wielkie uczucie? Oto przedewszystkiem z tego, że pewnego dnia widzicie tego człowieka zasmuconego, a na pytanie: co mu się stało? słyszymy odpowiedź: dziś przeczytałem w gazecie, że Prusacy znów wykupili z rąk polskich wielki szmat ziemi, że Moskale zamknęli Towarzystwo oświaty ludowej, „Macierz Szkolną“, że „Dom Polski“ w Bielsku ma być sprzedany z licytacyi, że chłop polski w Ostawie morawskiej mówi o sobie: „ja sem Cech“, że Moskale wykupili kolej żelazną warszawsko-wiedeńską i wyrzucają na bruk pracowników-Polaków, że w Galicyi wschodniej mandat polski przeszedł w ręce żyda-syonisty lub Rusina. Kurczy się ziemia polska, traci się naród polski, biednieje — więc jak tu być wesołym?

A innym razem znajomy Wam wybiega ku Wam uradowany, bo oto dowiedział się, że włościanka-Polka we wschodniej Galicyi ofiarowała parę morgów gruntu na szkołę polską, a Pani bogata 25.000 koron na wykupno „Domu Polskiego“ w Bielsku z rąk Niemców, a w Królestwie polskiem powstały setki spółek zarobkowych chłopskich i robotniczych, że zamożność polska przez to wzrasta, że u Słoweńców powstał „Związek przyjaciół Narodu polskiego“, że w całym kraju tworzą się strzeleckie drużyny, przyszła milicya narodowa polska.

Po tym smutku, po tej radości poznacie, że człowiek wszedł w obcowanie z narodem. Ludność jego urosła: myśl jego

bezpośrednio swoich przedstawicieli obok reprezentantów poselskich. Żądamy reprezentacyi w Radzie narodowej dla Polaków z Bukowiny i Śląska. Gdybyście zapomocą przypadkowej większości usiłowali zmienić zasady organizacyi Rady narodowej, będziemy uważali taką uchwałę za **bezprawną i nieważną.**

Mowa posła Jana Zamorskiego.

Trudno jest brać poważnie lub polemizować z politycznymi wywodami p. Stapińskiego. Dziś wmawiał w nas, że jedynym wrogiem narodu polskiego jest kolos rosyjski, który należy rozbić, a najlepszym taranem do tego jest ruch ukraiński. Dlatego radzi p. Stapiński ponieść choćby największe ofiary z polskiego stanu posiadania na korzyść ukraińców, aby wzmocnić tego naturalnego sprzymierzeńca i przyspieszyć ową chwilę rozrachunku z kolosem rosyjskim. Dzieje się to dziś, kiedy mamy w bloku t. zw. austryacką oryentacyę.

Ale ja pamiętam niedawne czasy, kiedy p. Stapiński był Słowianinem, kiedy wiernie i wytrwale służył Unii słowiańskiej. Wtedy wrogiem narodu polskiego był według niego Niemiec, a nie Moskal. I pamiętam, jak wtedy p. Stapiński dowodził, iż Rosya nie zdołała dotąd zmoskwiczyć ani jednej polskiej wsi, podczas gdy Prusy germanizują kraj polski coraz bardziej ku wschodowi i stwarzają takie położenie, że w razie odzyskania wolności, będziemy musieli zrezygnować z obszarów, które były kolebką państwa polskiego, bo będą one już zniemczone.

Gdy się ma w krótkich odstępach czasu dwa tak sprzeczne poglądy, nie dziw, że się na żadne z nich nie odpowiada, tylko się pyta, jaki wiatr i z których sfer wpływa na tak zasadniczą zmianę kierunku u człowieka, który nas zresztą do częstych zmian kierunku przyzwyczaił.

To też zamiast prostować te wywody, wolę postawić twierdzenie, że najlepszem zabezpieczeniem naszej przyszłości, czy to w rozprawie z Rosyą, czy z Prusami, jest utrwalenie bytu, podniesienie narodowego uświadomienia i kultury u ludu polskiego w zagrożonych stronach. Choćby ukraińcy zaprzysięgli nam wieczyste braterstwo, wolę w tych stronach oprzeć się na Polakach i dlatego zakładam uroczysty protest przeciw wydawaniu polskiej ludności na łup ukraińców. Stwórzmy własną siłę, a wtedy nie my na ukraińców, lecz oni na nas oglądać się muszą.

My w narodową opiekę bloku nie wierzymy. Galicya wschodnia, w której mieszka zaledwie trzecia część Polaków tego kraju, dała czynne dowody swoich uczuć narodowych. W ostatnim dziesiątku lat zbudowała trzysta nowych kościołów, setki domów polskich, burs, sokołów, ochronek, szkół i t. d. Wyście grosza na to nie dali, wyście nietylko nie pomagali, ale przeszkadzali. A przecież was jest dwa razy więcej, nasyconych, o polskość nie walczących, na cele narodowe nie eksploatowanych. I gdy przyjdzie Dar Trzeciego Maja, to Galicya wschodnia składa trzy czwarte funduszów, a nie wy. Ta Galicya wschodnia rozumie sprawy narodowe i z równą troskliwością jak o sobie, pamięta i o kresach zachodnich, któremi wyście się zaopiekować powinni. Lwia część roboty narodowej na Śląsku dokonywa się za pieniądze Galicyi wschodniej, nie wasze. Gdy dom polski w Bielsku był wystawiony na licytacyę, to na 13.000 ofiar złożonych przez naród polski w Austryi, było około 500 kor. z Galicyi zachodniej, od was. Co więcej! Ta Galicya wschodnia w krótkiem czasie, mimo przeszkód, stawianych przez was, potrafiła tak uświadomić lud polski, że przetrwał mężnie ataki hajdamackie i wasze blokowe wybory, a nie zwątpił. Tymczasem co blok zrobił z ludem zachodnim, rdzennie polskim? Czyście mu dali świadomość narodową? Byłem w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem, które teraz ulega gwałtownej czechizacyi i przekonałem się, że czechizują się nie Ślązacy, od wieków tam osiedli, ale robotnicy polscy z Galicyi zachodniej. Gdy tylko robotnik z waszej narodowej szkoły pochodzący nauczy się słów: „sem“ albo „pak“, już powiada: „jo sem Cech“ i dzieci daje do szkół czeskich, a ten Czech przyszedł z Wadowic, Limanowy lub Ropczyc. Wytwórzcie u siebie uświadomienie narodowe, a nie mieszajcie się do Galicyi wschodniej, skoro po polsku myśleć i pracować nie umiecie. W innych narodach takie tytaniczne boje o zachowanie narodowego bytu, prowadzone przez mniejszość narodową na kresach wschodnich, cieszyłyby się moralnem i materyalnem poparciem całego narodu — u nas Polacy zachodni, na-

---

jak] uskrzydlona wzlatuje w wyżynę i widzi szeroko i daleko — jak tylko sięga ziemia, zamieszkała przez jego Naród. Z głębi Narodu podnoszą się i narzekania i płacze i radosne okrzyki, wszystko to uderza o jego duszę i budzi w niej echo.

Bogatym jest człowiek, miłujący swój Naród, wielmożnym. Nic to, że może nie mieć majątku, że się z ubogich urodził rodziców: jego praca wydaje plon dziesięciokrotny, w jego sercu ogrzeje się setny człowiek.

Ma Polska takiego dobrego geniusza swego: Mickiewicza Adama. Wielkim jest dla nas nie tylko przez swe dzieła, ale i przez to, że mógł powiedzieć o sobie sprawiedliwie: „Ja iO - czyzna — to jedno!“ Niekoniecznie musimy mieć Jego talent, aby się ku niemu zbliżyć. Wystarczy, gdy wzniesiemy się duchem tak, że smutkiem nas przejmie niedola Narodu, radością — jego powodzenie.

* * *

Trzeba przedewszystkiem poznać swój naród cały, zwiedzić jego siedziby, przekonać się, jak jest liczny, jak pracuje, jak się zmaga z wrogiemi siłami ku większej swojej chwale. Przed 120 laty lepsza część szlachty polskiej, pragnąc uratować Ojczyznę, stworzyła Konstytucyę 3 maja. Czyn ten wprawił w zachwyt wszystkich najlepszych ludzi w Europie. Bo to była niesłychana rzecz, aby uprzywilejowany stan zrzekał się dobrowolnie swoich przywilejów na korzyść szerszych mas ludu, nie zmuszony do tego żadnym gwałtem, żadną rewolucyą. Wówczas to sławny filozof francuski Russo wypowiedział głośną pochwałę narodowi polskiemu. Trzeba, mówił on: „aby Polak, ucząc się czytać, czytał o swej Ojczyźnie, by w 10-tym roku życia znał wszystkie jej płody, w 12-tym wszystkie jej prowincye, wszystkie jej drogi, miasta, w 15-tym całą historyę, w 16-tym jej prawa, żeby nie było w całej Polsce ani jednego czynu pięknego, ani jednego znakomitego człowieka, któryby nie był w jego pamięci i sercu“.

Taką znajomość narodu swego trzeba naprzód posiąść. Wówczas uczucie dumy i radości zagości w piersi naszej; uczujemy, że nas nietylko ta garstka, którą wokół siebie, w codziennem życiu, lub na jarmarku widzimy, lecz masy wielkie, zamieszkujące kraje obszerne od morza Bałtyckiego do Karpat.

Spotkałem raz młodego człowieka, mówiącego łamaną polszczyzną. Na zapytanie: do jakiego narodu należy, odpowiedział z nieprzyjemnym uśmieszkiem: „Sem Wasserpolak“. Tak bowiem lekceważąco Niemcy przezywają ludność polską na Śląsku zamieszkałą. Znaczy to po polsku „wodnisty Polak“. Miałem wówczas w ręce pismo z obrazkami, przedstawiającemi Obchód 500-rocznicy pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem w Krakowie, jaki się odbył w lipcu 1910 r. Przedstawiałem temu biednemu człowiekowi, jak wielki jest naród polski, jaką wspaniałą ma przeszłość, i jak to przecież przyjemnie myśleć, że się należy do takiego narodu, że się jest jednym z tych milionów, o których mogę powiedzieć: tacy, jak i ja, a ja taki, jak oni! — Tylem uzyskał, że mi ten „Wasser-Polak“ przyznał słuszność.

O ileż łatwiej, o ile potężniej wzniesie na duchu takie poznanie całego narodu nas, co zamieszkujemy kraj, gdzie nikt nie ośmieli się nazywać Polaków — Polaczkami.

Gdy człowiek pojedynczy otrzyma w spadku kawałek ziemi, gospodarstwo rolne, to przedewszystkiem stara się obejść je, poznać dokładnie, zajrzy wszędzie, zmierzy i zliczy, zbada, co zdrowe i silne, a co należy naprawić. Tak uczyni dobry gospodarz i tylko ten wart jest tej ziemi i tego gospodarstwa, kto właśnie tak się niem odrazu zajmie.

Wszyscyśmy otrzymali od naszych ojców Polskę na władanie. Na wszystkich nas spoczywa obowiązek utrzymania jej i oddania naszym dzieciom w stanie nieuszczuplonym; owszem wzmocnioną i naprawioną. A jakoż się do tego wziąć mamy, gdy Polski tej nie znamy? Jakże w tej Polsce gazdować mamy,

syceni i spokojni, chcą tę pracę zniszczyć, utrudnić, a Polaków, którzy czynem, ofiarą i pracą swoich uczuć narodowych dowiedli, oddać sztucznie wrogom na pożarcie. My was o pomoc nie prosimy, bo to daremne, ale mamy prawo żądać, żebyście nas nie łamali przy pomocy Rusinów. Lud polski i całe społeczeństwo na wschodzie woła: Bez waszej pomocy damy sobie radę, tylko nas nie sprzedawajcie wrogom, korzystając z chwilowej większości!

Mowa posła Władysława Dębskiego.

Kiedy objął rządy p. namiestnik Bobrzyński, oczywiście życzyć sobie Rady narodowej, wyszłej z organizacyi narodowych, nie mógł, a w następstwie przy pomocy posła Stapińskiego zniszczył za jednym zamachem owoc długoletnich wysiłków społeczeństwa. I dlaczegoż to się stało? Oto dlatego, że p. Stapiński i panowie z bloku boją się naocznych świadków swego działania z szerszych warstw społeczeństwa, widzą i czują to, że w takiej Radzie narodowej nie przeważałoby zdanie tych, co przy pomocy bagnetów, kradzieży głosów i rozmaitych oszustw wyborczych w tem wysokiem zgromadzeniu jako posłowie się znachodzą i chcą wbrew i bez społeczeństwa, lecz za dyktandem rządu kierować nawą publiczną. Jestem przekonany, że gdyby p. Stapiński czuł na chwilę, że w takiej Radzie narodowej, jaką chce mieć społeczeństwo, miałby przewagę, nie zawahałby się wraz z blokiem stworzyć takiej Rady narodowej, a gdy przyłożył rękę do zniszczenia, rzecz jasna, dlaczego to robił. W sprawie uniwersytetu ruskiego robiono wszystko, aby wprost oszukać społeczeństwo polskie, stwarzano projekty orędzi cesarskich tak ułożonych, że w pierwszej chwili trudno było się połapać, że tu jest podrywka i że w projekcie orędzia kryje się dla samej sprawy wielkie niebezpieczeństwo. Doszło do tego, że całkiem jasno utrzymywano w bloku, że ani władze uniwersytetu lwowskiego ani społeczeństwo nie mają nic tu do mówienia. W tej sprawie, w której wodzili rej poseł Stapiński i prezes Koła, Leo, działy się rzeczy, które były wprost wstrętne i oburzające. Lecz opinia społeczeństwa, nad którą panowie z bloku chcieli przejść do porządku dziennego, zwyciężyła. Uratowaliśmy na razie uniwersytet polski Jana Kazimierza.

A teraz: reforma wyborcza. Panowie z bloku zarzucają drugim, że oni to udaremnili przeprowadzenie reformy wyborczej do skutku. A ja śmiem twierdzić, że cała wina tego, co się stało z reformą wyborczą, jest po stronie stronnictw zblokowanych. I znów tu chcieliście panowie działać bez społeczeństwa, tak jakby chodziło o traktat jakiś handlowy. Ale co więcej: działaliście samowolnie łamiąc solidarność Koła polskiego i Koła sejmowego i wykluczając od waszej akcyi pewne stronnictwa. Gdybym był Rusinem, tobym postępował jak oni zachłannie. Bo jakżeż — widząc z jednej strony, że poseł Stapiński przeciw własnym rodakom czyni sojusze z ukraińcami, widząc namiestnika z całym aparatem blokowym, który wszystko znowu porusza, aby tylko narodowy nasz stan posiadania umniejszyć, mając prezesa Koła polskiego jako gorliwego agitatora szkodliwych dla narodu naszego ustępstw — jakżeż nie stanąć na zuchwałem stanowisku ukraińców?

Kto tu winien? Zawróćcie, panowie z bloku, z waszej drogi, stańcie po stronie opinii społeczeństwa twardo, a ręczę, że reforma wyborcza przyjdzie do skutku, ale nie taka, jaką wy dyktujecie, nie taka, jaką sami na ostatniem posiedzeniu Koła sejmowego scharakteryzowaliście „za złą i karykaturalną“.

A teraz słowo do panów ludowców. Stwierdzacie, że pakt między wami a Rusinami w sprawach wyborczych istnieje. Co kto lubi. Jednak bądźcie pewni, że jeśli łączycie się z nieprzyjaciółmi naszego społeczeństwa przeciw własnym rodakom dla zaspokojenia osobistych ambicyj, to Wschód, który znam dobrze, i niewątpliwie uczciwi Polacy z Zachodu słusznie traktować was będą jak stronnictwo antinarodowe!

---

gdy nie wiemy o niej tego, o czem szlachetny francuski filozof marzył już przeszło 100 lat temu?

Najlepiej naród poznać można przez zwiedzanie osobiste całego kraju. Ale któż na to może sobie pozwolić? Chyba bardzo bogaty człowiek, powiecie. Znam ja takich bogaczy, co bywali w Jerozolimie i w Rzymie. I tak sobie myślę, że stačby ich i na to jeszcze, aby byli w Częstochowie, Warszawie, Wilnie, Poznaniu, a choćby w Tarnopolu i Kijowie... Myślę sobie tak, że obowiązkiem każdego Polaka jest, aby choć raz za życia swego był we wszystkich trzech zaborach. Szczęście wyniesie z tej wędrówki po ziemiach polskich: uczuje się synem wielkiego Narodu, wzbogaci duszę swoją.

A jeżeli już trudno starszym oderwać się od pracy i obowiązków, trudno grosz wydać na wędrówkę, przeznaczony na żywność i odzież dla dzieci, to łatwiej jest młodzieży wycieczki takie urządzać. Właśnie powstał teraz w kraju ruch, zwany z angielska „Skautingiem“, po polsku harcerstwem. Harcerze, to młodzież od 12 do 18 lat, zaprawiająca się w umiejętności życia i radzeniu samym sobie przez wycieczki, podróże, przeszukiwanie i wszechstronne badanie okolicy. Ma ten ruch wiele moralnych zadań, ale tu wspominam tylko o tem, co jest w związku z rozważaniami powyższemi. Pragnąć należy, aby harcerstwo rozszerzyło się po całym kraju, aby objęło i młodzież wiejską. Przy pomocy tego ruchu łatwiej osiągnie młody Polak poznanie całego Narodu swego. A że jest to możliwe, mogę powołać się na przykład pewnego katechety z miasteczka górskiego, który utworzył taką drużynę Skautową z młodych góralczyków i odbywa z nimi wędrówki dalekie po całym kraju.

Oby rodzice ułatwiali młodzieży takie poznawanie i zwiedzanie Ojczyzny. Wszak jeszcze ks. Stanisław Konarski, twórca polskiego szkolnictwa narodowego, kazał budzić młodzież słowami: „Wstań! Ojczyzna czeka“.

Józef Bek.

30-ta konfiskata.

Pan prokurator krakowski koniecznie chce udowodnić, że wogóle zdrowy rozum nie istnieje. Konfiskuje bowiem takie zdania, których dawniej on sam nie konfiskował, które jako prawda są powszechnie znane.

W ostatnim numerze „Ojczyzny“ pan prokurator skonfiskował prawie cały artykuł **„Bobrzyński jako namiestnik“.** A przecież w tym artykule było napisane tylko to, co robił przez 5 lat p. Bobrzyński jako namiestnik Galicyi. Z tego nikt, co ma pięć klepek całych i zdrowych w głowie. zrozumieć nie może, aby w „jubileuszowym numerze“, poświęconym p. Bobrzyńskiemu nie wolno było przypomnieć tego, co czynił p. Bobrzyński podczas pięcioletniego rządzenia krajem.

A przecież o tem wszystkiem, co pan prokurator skonfiskował, pisała „Ojczyzna“ w ostatnich 5 latach. To prawda, że te grzechy wobec ludu p. Bobrzyńskiego, razem zebrane za 5 lat, przedstawiają się strasznie, ale to już wina grzesznika, nie „Ojczyzny“. A tak, jak na koniec życia jest pożądana generalna spowiedź z całego życia, tak samo i po skończonych rządach należało z panem namiestnikiem zrobić powszechne obliczenie z krzywd, wymierzonych narodowi i ludowi polskiemu.

Przypominamy panu prokuratorowi, że omawialiśmy i my w „Ojczyźnie“ i inne pisma, nie stojące na żołdzie rządowym, następujące sprawki p. Bobrzyńskiego:

1) Pan Bobrzyński starał się usilnie **urządowić cały naród** i dlatego najpierw prześladował urzędników obywateli, co z ludem trzymali, przenoszeniem i innymi szykanami, następnie wysłużonych żandarmów pchał do służby państwowej i prywatnej, aby mieć swoich ludzi, kupił Stapińskiego i pozyskał żydowskich demokratów, stworzył blok wyborczy i przeprowadził w r. 1911 wybory takie, jakich w Galicyi jeszcze nie było.

2) Uczciwy lud szykanował przez starostów, przez niezatwierdzanie uczciwie wybranych rad gminnych, przez trzymanie złodziei wójtów przy władzy, przez niezatwierdzanie chłopskich spółek łowieckich, przez rozdawanie koncesyi szynkarskich żydom lub rządowym pachołkom, przez umarzanie procesów przeciw złodziejom prawa wyborczego chłopskiego.

3) Za tych 5 lat rządów, starostowie rozhulali się

i szykanowali ludność przez wyznaczanie niesprawiedliwych kar administracyjnych; powstało 9 tysięcy szynków za dużo, wbrew ustawie.

4) I o tem także pisaliśmy, że za tych rządów p. Bobrzyńskiego zatruwano dusze narodu, kupowano sumienia ludzkie, słowem szerzono zagładę i zniszczenie moralności, tak, że aż na Kongresie maryańskim w Przemyślu w r. 1911 ks. Biskup Wałęga, przeciw tej nieuczciwej robocie surowo publicznie wystąpił.

To wszystko, panie prokuratorze, my pisaliśmy, to pisały inne pisma, i to nie ulegało konfiskacie.

O tem także lud wie, że p. Bobrzyński jako najgorszy ze stańczyków i twórca bloku rządowego, właściciel żłobka, z którego się karmili stapińszczycy, żydowscy demokraci i inni pachołcy, lizunie rządowi, że chciał chłopskie Kółka rolnicze urządowić, uniwersytet polski we Lwowie oddać Rusinom i Sejm oddać w niewolę żydowsko-ukraińską, o tem także wie lud z licznych zgromadzeń i z „Ojczyzny“.

Przeto pojąć tego nie możemy, że to, co jest tylko **prawdą**, o czem pojedynczo pisaliśmy, a co tylko teraz razem, aby pełną wartość rządów p. Bobrzyńskiego przedstawić, zebraliśmy w artykule **„Bobrzyński jako namiestnik“** ulec mogło **konfiskacie.** Przyczyn przeto ostatniej konfisskaty mimo to, że p. prokurator krakowski czynił nam niejednokrotnie niespodzianki, zrozumieć nie możemy!

Zapewniamy p. prokuratora, tak jak zawsze, że z konfiskaty sobie nic nie robimy, że dalej **prawdę pisać będziemy**, mimo srogiej miny p. prokuratora.

Na wybory zaś ciągłe konfiskaty zrobią nam **tylko dobrze**, bo lud, który podczas wyborów chętnie i w wielkiej liczbie czyta gazety, widząc, że „Ojczyzna“ jest konfiskowaną, będzie jeszcze bardziej nam wierzył i pójdzie jeszcze twardziej do walki przeciw swoim wrogom.

O ile przeto pan prokurator chce być współpracownikiem naszym na wybory przez konfiskowanie „Ojczyzny“, to go do współpracy zapraszamy.

Nauczycielstwo nie może iść razem ze Stapińskim.

Stapiński to tak, jak ta doświadczona panna, co to już z niejednego pieca chleb jadła i ciągle lubi swoim ulubieńcom figle płatać. Zawsze przeto każdego ze swych ulubieńców kopnie, jak inny lepszy przyjdzie. Tak Stapiński odnosi się do ludu, tak odnosi się do nauczycielstwa. Chłopów Stapiński dawniej całował na umór, choć potem w domu żalił się przed Basią: „aż mię pyszczysko boli z tego całowania się z chamami“. Chłopom schlebiał, obiecywał powszechną asekuracyę, powszechne głosowanie, zniesienie podatków, słowem raj na ziemi, jak długo chłopów potrzebował, jak nie mógł swoich wpływów **sprzedać dobrze rządowi i stańczykom.** Tak samo czyni Stapiński ze wszystkimi innymi. Tak samo z nauczycielstwem.

Kiedy Stapiński jeździł za dawnych czasów na wiece, do niejednego nauczyciela zajechał, przespał, dostał jeść i wówczas opowiadał się jako serdeczny przyjaciel nauczycieli, jako obrońca ich praw. Dla nauczycieli miał Stapiński **stale taką obietnicę:** „Od stańczyków, wrogów oświaty ludowej, nauczycielstwo ludowe poprawy swojego bytu, uporządkowania swojego stosunku służbowego, niezależności obywatelskiej od posiepaków starościńskich, c. k. inspektorów szkolnych, spodziewać się nie może. Pójdzie nauczycielstwo z ludem, to lud wywalczy dla siebie prawa polityczne, a nauczycielstwo podniesie na takie wyżyny, jakie mu się słusznie w społeczeństwie należą“.

I nauczyciele, przeważnie synowie włościan czy biednego mieszczanina, chcieli wybawić lud i siebie z niewoli stańczykowskiej. Nauczyciele poszli z ludem do walki o lepsze wspólne jutro. I w tej walce, **za rządów** wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej p. **Bobrzyńskiego** szło nauczycielstwo po drodze ciernistej. Szykanom, prześladowaniom nie było końca. Niejedno złamane życie, niejedna boleść i krzywda znaczyły tę krwawą drogę, po której kroczyło nauczycielstwo w walce o ludowe i ludzkie dla siebie prawa.

I w tej walce nauczycielstwo nie ustawało, a kiedy przyszły pierwsze wybory do parlamentu w r. 1907, kiedy lud dobywał się szerszych praw, nauczycielstwo prawie całe stało wówczas wiernie przy ludzie. Nauczycielstwo słuchało wówczas **Stapińskiego**, który w drobnych artykułach „Przyjaciela ludu“ zaklinał na wszystko nauczycieli, aby w tej walce przy pierwszych powszechnych wyborach ludu nie opuszczali.

I za tę ciężką, ofiarną pracę, za ten krwawy znój, za te liczne prześladowania **Stapiński** zdradza lud, zdradza **nauczycielstwo,** idzie pod komendę i na usługi **Bobrzyńskiego,** tego największego wroga, tego tak znienawidzonego przez nauczycielstwo, **Bobrzyńskiego.** I w roku **1908 w Sejmie** ten Stapiński, który tyle obietnic sypał nauczycielstwu za popieranie swojego stronnictwa, powtarza słowa swojego pana i chlebodawcy, Bobrzyńskiego: „Wara nauczycielom od ludu, niech pilnują szkoły“.

Stapiński haniebnie w obelżywy sposób, kiedy poszedł do żłobu, zdradzony lud oddając na pastwę przekupstwa i demoralizacyi rządowej i stańczykowskiej **kopie także nauczycielstwo** za wierną służbę ludowi i stronnictwu ludowcowemu.

I choć w Sejmie, po wyborach w r. 1908, Stapiński ma 20 przeszło posłów, choć chwali się wpływami i znaczeniem, zapomina o złej doli i krzywdzie nauczycielstwa.

Zaprawdę zaś prawdziwym obrońcą **spraw nauczycielskich w Sejmie**, w Komisyi szkolnej, z polskich posłów jest przedewszystkiem kochany przez całe nauczycielstwo stolicy kraju, poseł wszechpolski ze Lwowa, **dr. Ernest Adam.** A kiedy sprawa **uregulowania płac nauczycielskich**, tak słuszna i konieczna, jest ciągle odwlekana, kiedy ciągle tłómaczą się rządcy kraju brakiem pieniędzy, Stapiński nie stara się bynajmniej o to, aby regulacyę finansów kraju przez państwo jak najszybciej przeprowadzić w parlamencie. Wreszcie w zeszłym roku rząd przedstawia przedłożenie podatkowe dla uzdrowienia finansów krajowych, i **z podatku** wódczanego ma przejść **17** milionów dla kraju. Stapiński nie myśli wcale o złej doli nauczycielstwa. Kiedy zaś nasz poseł wszechpolski, dr. Józef Buzek, stawia wniosek w parlamencie, aby cały podatek wódczany przeznaczyć na uregulowanie płac nauczycielskich, bo tylko w ten sposób jedynie można było przez powszechny parlament **zniewolić** kuryalny stańczykowski Sejm **do zupełnego i sprawiedliwego uregulowania płac nauczycielskich,** wówczas **poseł Stapiński** i jego sojusznicy **zwalczają** ten wniosek posła Buzka.

Ten sam poseł Buzek, stawia na Kole polskiem także w r. 1912 wniosek, aby **znieść dwutypowe szkoły,** tę hańbę szkolnictwa naszego, to traktowanie nauczyciela wiejskiego i dziecko chłopskie za coś o połowę gorszego od miejskiego nauczyciela i miejskiego dziecka, wówczas podczas głosowania stańczycy przeciw temu wnioskowi głosują, a **Stapiński**, aby im pomódz, wychodzi ze sali.

To działo się wszystko w roku pańskim **1912.** I tych dwóch dokumentnych dowodów tak strasznej zdrady powszechnych żądań nauczycielstwa, nigdy żaden nauczyciel czy nauczycielka Stapińskiemu zapomnieć nie mogą.

I ten zdrajca sprawy ludowej, ten łupiskórek chłopski, ten lokaj stańczykowski ma odwagę w rok po takiej zdradzie wołać do nauczycieli o pomoc przy nadchodzących wyboraca do Sejmu.

Jeszcze jak na urągowisko, tuż przed zamknięciem Sejmu, **kiedy komisya budżetowa** miała załatwić

ostatecznie **sprawę dodatków nauczycielskich za r. 1913 i uchwalić kredyt na budowę nowych szkół,** aby nauczyciele i dzieci chłopskie w norach nie niszczyli swego zdrowia, Stapiński razem z żydowskimi, to jest od „Reformy“ i „Gazety wieczornej“ demokratami, dołożyli wszelkich starań, aby Sejm zamknąć, aby do obrad tej komisyi nie dopuścić.

Co więcej Stapiński, za to, że ludzie uczciwie po polsku myślący, którzy kraj i naród kochają, **nie dopuścili do projektu reformy sejmowej, co w niewolę rządowo-żydowsko-ukraińską oddawał lud polski,** grozi, że utrąci w parlamencie przedłożenie podatkowe, aby lud i nauczycielstwo były pozbawione tych pieniędzy, które są koniecznie potrzebne krajowi na zaspokojenie najżywotniejszych potrzeb ludowych i na uregulowanie płac nauczycielskich.

I po tylu krzywdach, nauczycielstwu wyrządzonych, kiedy Stapiński zasługuje na to, aby nauczyciele użyli przy wyborach **wszelkich** wpływów, aby śladu po nim i jego pachołkach w kraju nie zostało, „Przyjaciel ludu“ woła nauczycielstwo na bój do wyborów sejmowych dla interesów Stapińskiego.

Stapiński tak już zniepráwił swoją duszę, tak się nauczył handlować w polityce, że już obiecuje nauczycielom postawienie ich kandydatów do Sejmu.

Stronnictwo wszechpolskie, stawiając do parlamentu w r. 1911 Bieniowskiego i Gruszeckiego na posłów, okazało czynem, że jest zwolennikiem tego, aby nauczyciele w parlamencie a tembardziej w Sejmie, gdzie się o doli nauczycielskiej radzi, mieli swych przedstawicieli. Stoi jednak stronnictwo wszechpolskie na tem słusznem stanowisku, że lud sam postawi takich nauczycieli na kandydatów, którzy swoją pracą obywatelską na zaufanie ludu zasłużyli. I wszędzie tam, gdzie lud kandydatów nauczycieli postawi, stronnictwo wszechpolskie tych **kandydatów najgoręcej poprze.**

Ale uważamy za hańbę i ujmę dla nauczycielstwa polskiego, aby za obietnicę postawienia 4 nauczycieli na kandydatów na posłów, co jest jeszcze bardzo wątpliwe czy oni przejdą, nauczycielstwo na te wybory sejmowe poszło na usługi Stapińskiego i jego partyi.

Przypominamy, że w r. 1911 przy wyborach do parlamentu Stapiński niby to postawił nauczyciela Baścika, ale dwaj inni ludowcy sędzia Banaś i chłop Średniawski go zwalczali i p. Baścik nie jest posłem.

Pozatem gdyby Stapiński obok tych 4 posłów, na razie na Marsie, obiecał spełnić wszystkie żądania nauczycielskie w przyszłym Sejmie, to przecież temu, kto na każdym kroku kłamie, handluje w polityce i ciągle zdradą i oszustwem pogania, nikt wierzyć nie może.

Dlatego dla nauczycielstwa, które wiary do żadnych obietnic Stapińskiego, nauczone bolesnem doświadczeniem, mieć nie może, któremu godność nie pozwala popierać tego najwstrętniejszego handełesa politycznego, nic innego nie pozostaje, jak najbezwzględniej zwalczać Stapińskiego i jego posiepaków.

Dla ludzi honoru i uczciwych niema miejsca przy tych, co za przyjaźń i współpracę dla dobra ludu i stronnictwa, co się za ludowe niesłusznie ogłosiło, niemiłosiernie kopią, bezczeszczą i najhaniebniej zdradzają, tak jak to czynił od 1908 r. do dni ostatnich Stapiński z nauczycielstwem polskiem.

Gdyby nawet naczelny Zarząd „Ogniska“ nauczycielskiego, pozyskany nadzieją 3 czy 4 mandatów sejmowych, wydał rozkaz popierania Stapińskiego czy żydowskich demokratów, to wszystko, co zdrowo myśli w nauczycielstwie, musi przeciw temu niemoralnemu rozkazowi mocno wystąpić. Szacunek i oparcie w uczciwem polskiem społeczeństwie może mieć tylko wówczas **polskie nauczycielstwo,** o ile okaże, że swoją godność umie cenić, że ideałów swoich narodowych, swojej godności osobistej i uczciwości nie ma na handel do budy jarmarcznej Stapińskiego.

Karol Zrencki.

Jak to wygląda obrona ludu w rzeczywistości.

I.

Było to jesienią 1911 r. Ministerstwo wojny w porozumieniu z ministerstwem handlu wydało okólnik, w którym poleciło podwładnym, aby wszelkie dostawy paszy, siana, słomy, owsa i t. d. zarządy wojskowe oddawały albo producentom albo też związkom rolników. Okólnik ten polecał więc usunięcie od dostaw wojskowych żydów-pośredników, a oddanie ich wprost rolnikom.

Oczywiście, że ten okólnik był żydom bardzo nie na rękę — to też odrazu zakręcili około osób wpływowych i przy ich pomocy usiłowali i nadal dobrze płatne dostawy zatrzymać.

W Krakowie w dawniejszych latach były trzy spółki: dwie żydowskie, jedna pół katolicka, pół żydowska. Wszyscy oni zabiegali i dalej o dostawy.

Jeden z nich, żyd Finder, udał się do Stapińskiego. Stapiński pomógł mu zorganizować: „Włościański związek producentów paszy w Krakowie“. Prezesem Związku został upadły kandydat ludowców, Stanisław Cholewicki, a dyrektorami: ludowcy: akademik Giza, poseł Tetmajer, Biedroń i żyd Finder.

Za członków złożył po 50 kor. udziałów Finder. On też oczywiście sam jeden prowadził cały Związek — inni dawali tylko swoje nazwiska do pokrycia gałgaństwa — „pewnie za darmo...“.

Związek, pochwalony silnie w „Przyjacielu ludu“ (ile za to dostał, jeszcze nie wiemy), zaczął oczywiście zabiegać o dostawy. Jakiś czas szło wszystko dobrze. Ale po jakimś czasie ministerstwo wojny powzięło podejrzenie, że Związek ma w sobie coś niesamowitego, wobec czego poleciło c. k. Towarzystwu rolniczemu zbadanie tego Związku.

Jakoż udał się do lokalu Związku urzędnik Tow. p. Tabeau, zawiadomiwszy ich na 48 godzin wcześniej o przybyciu. W lokalu został p. Tabeau tylko Findera, który zamknąwszy na klucz drzwi, otwarcie przyznał się do wszystkiego. Ksiąg żadnych nie było, a członków on sam spisał na karteczce i udziały za nich ma przy sobie.

Równocześnie położył przed zdumionym urzędnikiem 1.000 koron i gorąco go namawiał do ich przyjęcia, dodając, że za te 1.000 koron niczego nie żąda. Prosi go tylko aby z lustracyi w Związku napisał mu przychylny protokół, a po południu wręczy mu dalsze 2.000 koron, które ma już na to przeznaczone przy sobie. To mówiąc, Finder wyjął owe dwa tysiące z kieszeni.

Zdumiony do najwyższego stopnia urzędnik, prosił o zwłokę do popołudnia, poczem wyszedł, zostawiając i ów pierwszy tysiąc na stole.

Po południu przybyli do lokalu Związku we dwu pp. T. i dr. Jasiński. Zastali obok Findera i „dyrektora“ Gizę. Wobec świadków Finder przyznał się, że chciał p. T., urzędnika przekupić — co jeszcze potem przyciśnięty stwierdził na piśmie.

„Członków“ liczył Związek 14 — a tych na karteczce spisał Finder dosłownie tak: Stanisław Cholewicki, Jan Dziedzic, Stanisław Giza, Johan Majka, Józef Pacyna, Johan Cholewicki, Franz Giza, Leon Berger, Joachim Landesdorfer, Jakób Haubtmann, Izaak Waldman, Mandel Wief, Izaak Zacherberg i Andreas Giza.

Już podczas lustracyi dopisano członków: Zallera, Müllera, Markasa Irłekowitza, Hirscha Gutfrainda, Mailecha Sanda, Mendla Klingera, Juliusza Kuhna i kilku z rodziny Gizów i Cholewickich.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

To wszystko pp. Tabeau i Jasiński spisali i kazali Gizie i Finderowi podpisać, co też ci uczynili.

Protokół był odczytany na komitecie rolniczym w dniu 13 września 1912 r., na którym z ludowców, byli obecni: posłowie hr. Rey, Średniawski i Jedynak, a nadto Budzyn, Smagała, Maurizzio i Babicz. Żaden z nich — prócz Budzyna — ani słowem nie śmiał stanąć w obronie szachrajstwa. Wszyscy zgodnie piętnowali ten postępek.

— — — — — — — — — — — — —

Czy uwierzycie, Szanowni Czytelnicy, że mimo odkrycia oszustwa Związek ten dalej istnieje i ma dostawy! Poseł Tetmajer biega po redakcyach krakowskich gazet i prosi, by nic złego o tym Związku nie pisać, a „Przyjaciel ludu" ciągle umieszcza ogłoszenia tego Związku i zachwala go. Finder więc zwyciężył, otoczony potężną opieką swego przyjaciela Stapińskiego.

II.

Rodzina kanarków.

Znanem jest w Galicyi pokolenie Kanarków, politycznych i finansowych przyjaciół p. Stapińskiego. Jeden z rodu, noszący patryarchalne imię Mojżesza, opuścił już gościnną ziemię galicyjską, ponieważ prokurator państwa zapragnął z nim bliżej znajomości z powodu namawiania do krzywoprzysięstwa i fałszywych zeznań. Tego rodzaju znajomości nie znosi Mojżesz ze Skowierzyna, więc prezes stapińszczyków tarnobrzeskich wyjechał w drogę niepowrotną.

Ale i młodzi z rodu kanarkowego nie należą do ostatnich w gronie spekulantów Izraela. Oto co piszą gazety o Eliaszu Kanarku:

Dnia 18 czerwca 1912 odbyła się w Krakowie w kierownictwie regulacyi Wisły rozprawa licytacyjna o dostawę kamienia ciosowego. W warunkach licytacyjnych powiedziano, że kamień musi być ze starych piaskowców o lepiszczu kwarcowem lub wapiennem z łomu w Skawcach lub innych tej samej jakości. Taką samą wartość przedstawiają łomy w Suchej. Wobec tego zawarowania mogły stawać do rozprawy tylko kamieniołomy w Skawcach lub Suchej. Kamień tamtejszy bowiem dorównywa zupełnie granitowi, a jest o wiele tańszy, bo się znajduje niedaleko Krakowa. Radca dworu, poseł Kędzior wyrażał się o tym kamieniu z największemi pochwałami.

I oto nagle okazuje się, że dostawę kamienia do kanałowej regulacyi Wisły otrzymał p. Eliasz Kanarek, właściciel kamieniołomów pod Jasłem. Kamień ten wedle orzeczenia znawców nie nadaje się do tego rodzaju budowli. A więc wbrew zastrzeżonym warunkom licytacyjnym, bierze się materyał droższy i lichszy na budowę monumentalną, ale bierze się od pana Kanarka.

Wogóle pp. Kanarkowie a przyjaciele p. Stapińskiego żyli i rosną pod znakiem wodnym. Założyciel dynastyi p. Rachmiel dostarczał faszyny do regulacyi Wisły. a dostarczał tak troskliwie, że stopniowo wykupił 14 folwarków i myśli o założeniu majoratu. P. Eliasz chce tę samą Wisłę ubierać w kamień.

Dobrze się dzieje Kanarkom, a wraz z nimi i Stapińskiemu, który i przy tych dostawach palce zmaczał.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Regulacya płac nauczycielskich na Śląsku. Śląsk Wydział krajowy przedłożył Sejmowi nowy projekt regulacyi płac nauczycielskich. Według tego projektu nauczyciele ludowi stali. podzieleni byliby na 5 klas (po 20%) z płacą 1.600 kor., 1.800 kor., 2.000 kor., 2.200 kor., 2.400. Nauczyciele z maturą otrzymają 1.000 kor., z egzaminem kwalifikacyjnym 1.400 kor. Oprócz tego 8 kwadreniów (co 4 lata) po 10% z chwilowej płacy. Nauczyciele wydziałowi podzieleni będą na 3 klasy z płacą 2.400 kor., 2.600 kor. 2.800 kor. Katecheci będą mieli osobny status, a początkowa ich płaca wynosić będzie 2.800 kor. Nauczycielki robót ręcznych z egzaminem otrzymają 60 kor., za każdą godzinę tygodniowej nauki, nieegzaminowane 50 kor. Po egzaminie kwalifikacyjnym przed włączeniem do statusu ma nauczyciel prawo do mieszkania z jednym pokojem z przynależnościami, po włączeniu do statusu do dwu pokoi z przynależytościami, kier. szkoły do trzech pokoi. Gdzie niema mieszkania w naturze, otrzyma nauczyciel 100 do 600 kor., kierownicy szkół począwszy od 5-kl. szkoły 400 do 800 kor., a dyrektorzy szkół wydziałowych 500 do 1.000 kor. Cenę mieszkania oznacza Rada szkolna okręgowa po wysłuchaniu dotyczącego nauczycielstwa, miejscowej Rady szkolnej i gminy, Cały czas służby ma wynosić 34 lat od zatwierdzenia na posadzie, tedy w całości około 38 lat. O projekcie tym piszą nam pisma śląskie że sama regulacya płac jest znośna, ale stosunki prawnosłużbowe są nie do przyjęcia. Zamiast dotychczasowej stabilizacyi automatycznej projekt wprowadza dawny system obsadzania posad tylko po wypisaniu konkursu. Tylko nauczyciel stały mógłby wejść do statusu i tylko potulne baranki za zgodą gminy, Rady szkolnej miejscowej, okręgowej i krajowej, Wydziału krajowego mogłyby po 2 latach po kwalifice wejść do statusu. Ktoby stałej posady nie znalazł, mógłby pozostać przez całe życie prowizorycznym. Prowizorycznego zaś nauczyciela możnaby każdej chwili bez śledztwa dyscyplinarnego z posady usunąć. Nawet stały nauczyciel, gdy tego wymaga interes szkoły, może być przeniesiony na inną posadę, na wniosek Rady szkolnej okręgowej przez Radę szkolną krajową w porozumieniu z Wydziałem krajowym po wysłuchaniu gminy, z której i do której ma być przeniesiony.

ZABÓR ROSYJSKI.

Nominacya arcybiskupa warszawskiego. W sobotę, dnia 10 b. m. Ojciec święty, Pius X, podpisał nominacya na arcybiskupa metropolitę warszawskiego, księdza prałatę Aleksandra Kakowskiego, rektora Akademii duchownej w Petersburgu. Bulla papieska z tą nominacyą przesłana będzie niebawem do Petersburga zwykłą drogą dyplomatyczną. — Tym sposobem, osierocona po śmierci ś. p. ks. Wincentego Chościaka Popiela, archidyecezya warszawska otrzymała nowego arcypasterza.

Maryawici w łaskach. Izba sądowa warszawska rozpoznawała w drugiej instancyi sprawę 15 Maryawitów, oskarżonych o zadanie gwałtu ks. Osieckiemu, proboszczowi parafii Jeruzal w pow. skierniewickim. Maryawici wtargnęli na plebanię. rozbili toporem zamknięte drzwi, powyrzucali rzeczy ks. Osieckiego na podwórze, jego zaś przemocą zmusili do oddalenia się z plebanii. Gwałt ten podziałał tak na 80 letniego staruszka, że w parę dni umarł. Sąd okręgowy skazał wszystkich podsądnych na 8 miesięcy więzienia. Izba wyrok zmieniła i skazała 6 podsądnych na 2 tygodnie aresztu, jednego na 6 dni, resztę uwolniła.

Spalona wieś. We wsi Czapuń w pow. oszmiańskim w ostatnich dniach wybuchł pożar, który strawił 400 budynków. Ogółem szkoda wynosi 120.000 rubli. 700 włościan pozostało bez dachu.

Kara Macocha. Z Petersburga donoszą: Damazemu Macochowi i Helenie Macochowej na zasadzie amnestyi zmniejszono o jedną trzecią czas ciężkich robót, na które są skazani. Macochowi zniżono karę z 15 lat na 10, a Macochowej z 6 lat na 4.

ZABÓR PRUSKI.

Koniec strajku na Śląsku. Strajk górników zakończył się. Na zebraniu delegatów strajkujących robotników 64 na 94 obecnych oświadczyło się za przerwaniem strajku.

Powodem zakończenia strajku było stanowisko przedsiębiorców hakatystycznych, którzy godzili się wprawdzie na ustępstwa, ale nie chcieli wchodzić oficyalnie w rokowania z Polskiem Zjednoczeniem zawodowem, stojącem na czele strajku. Aby nie utrudniać sytuacyi górnicy podjęli pracę, oświadczyli jednakowoż, że w razie niespełnienia warunków do jesieni, podejmą w pełnym sezonie strajk na nowo i wówczas już nie ustąpią ani na krok. Przebieg strajku był przez cały czas spokojny. Zjednoczenie zawodowe wypłaciło tytułem zapomóg 400.000 marek, a w kasie pozostał jeszcze zapas 300.000 marek. Dziś górnicy wracają do pracy. W pismach poznańskich będzie ogłoszona uchwała o zaprzestaniu strajku. W czasie strajku Zjednoczenie zawodowe zyskało nowych 30 tysięcy członków.

PO WOJNIE.

Pożar Skutari.

Skutari zajęły wojska międzynarodowe.

W Skutari wybuchł pożar bazaru. Ogień powstał o godzinie 3 rano w małym lokalu w pobliżu gospody, gdzie bawili Albańczycy z sąsiedniej miejscowości. Ponieważ w pobliżu miejsca pożaru byli obecni tylko żandarmi, którzy nie mieli żadnych przyrządów do gaszenia ognia, a silny wicher panował, przeto ogień szybko się rozszerzył. Władze wojskowe wysłały batalion żołnierzy do ognia. Ogień zdołano zlokalizować, lecz zgorzało przeszło 200 sklepów i kilkunastu żołnierzy odniosło rany przy gaszeniu ognia.

Straty Turków podczas wojny. 200.000 zabitych. — 150.000 jeńców.

Angielski adwokat sir Edwin Pears, mieszkający od lat w Konstantynopolu i znający doskonale kraj i ludzi, wykazuje, te wojna bałkańska była dla tureckiej ludności wprost tragiczna. Liczba żołnierzy, którzy padli w bitwach, ulegli epidemiom, albo wskutek wyczerpania zginęli śmiercią głodową, albo wreszcie pomarli w czasie mrozów, nie da się jeszcze dokładnie oznaczyć jest jednak prawdopodobnem, że przenosi 200.000.

Obliczając w przybliżeniu, w krótkiej wojnie pod Kirkisse, Lüle Burgas i w odwrocie stamtąd do linii Czataldży padło 50.000 Turków. Dalej można z niejaką pewnością przyjąć, że między Rodosto a Czataldżą zginęło 30.000 ludzi. Jest to jednak tylko część strat, jakie Turcy ponieśli, bo choroby, głód, brak środków lekarskich i t. d. przez szereg tygodni kosiły wprost wojsko tureckie. Można liczyć, że wskutek tego ginęło tam dziennie 700 do 800 ludzi.

Na terenie macedońskim w wojnie z Serbami stracili Turcy 30.000 ludzi. W drugim szeregu bitw z Bułgarami podczas odwrotu ku Salonikom padło najmniej 20.000 Turków. W walkach z Grekami musieli Turcy stracić conajmniej równie tyle ludzi, w walkach z Czarnogórcami conajmuiej 1.000. A w potyczkach i mniejszych bitwach, jakie się codziennie rozgrywały na całym terenie wojny od Adryatyku aż do morza Czarnego, zginęło z pewnością 1.500 Turków.

Z tych cyfr wynika, jak olbrzymie były straty Turków. Gdy się do tego doda 150.000 jeńców znajdujących się w rękach Bułgarów, Serbów i Greków, to zobaczy się, jak straszliwą była wojna dla tureckiego państwa. A nie wspominamy już o tych tysiącach starców, kobiet i dzieci w Turcyi i Macedonii, które pouciekały z sadyb rodzinnych, gdy w nich się pojawiły wojska bałkańskich sojuszników, a które poginęły z głodu, strachu i chorób w ucieczce.

Z POWIATÓW i GMIN.

Jeżowe p. Nisko.

W niedzielę dnia 6 kwietnia o g. 6 wieczorem odbyło się w nowo wybudowanej wielkiej sali Kółka rolniczego wielkie zgromadzenie. Zebraniu przewodniczył ks. Skraba, referat o kwestyi żydowskiej wygłosił p. Leon Grzegorzak. W dyskusyi przemawiali Socha, ks. Skraba, Rojek i inni, poczem uchwalono, aby założyć w jaknajkrótszym czasie składnicę towarową.

Omawiano też sprawę i założenie „Drużyny Bartoszowej“ a po przemówieniach p. Grzegorzaka, Tabora, ks. Skraby, Rolińskiego i innych, uchwalono założyć Drużynę Bartoszową. Na razie zapisało się 30 członków, naczelnikiem obrano p. Baumbergera. *W. S.*

Radewice ad Mościska.

Obchód narodowy.

Aby uczcić godnie pięćdziesięciolecie powstania styczniowego, urządzono w Radenicach obchód 6-go kwietnia br. Późno bo późno, ale wcześniej nie dało się zrobić.

Trza było wiele wysiłków, by lud ściągnąć do czytelni. Dziwny bowiem lud polski, gdy stanowi mniejszość między Rusinami. A w Radenicach jest taki stosunek Polaków do Rusinów, jak 1:3. Zauważyć można, że lud lęka się Rusinów, aby ich za polskie pochodzenie nie cisnęli, z niechęcią garnie się do manifestacyi narodowych, a gdy się odważy pójść, idzie chyłkiem i ukradkiem, aby Rusini go nie podpatrzyli. Mówiąc po polsku, zachowuje się, jakby się bał czy może wstydził, że jest Polakiem. Nie jest wdzięczny dla tych, którzy niosą przed nim oświaty kaganiec; raczej, jeśli zaglądnąć do czytelni, zdaje się mu, że zato powinni go jakoś wynagrodzic. U nas pracują gorąco księża, szkoła nad rozbudzeniem ducha polskiego, a jakoś się nie wiedzie, ani rusz się dokrzeszać duszy polskiej.

Obchód styczniowy udało się jakoś skleić, choć z wielką biedą — i zeszło się, jak na stosunki miejscowe, sporo ludzi. Program wieczorku styczniowego był wcale urozmaicony, a wykonała go przeważnie dziatwa z expowanej polskiej szkoły i wcale udatnie; zasługa w tem, p. Rozalii Szymańskiej, która wyuczyła dzieci wiele pieśni narodowych i doborowych wierszyków patryotycznych. Rzecz o powstaniu 1863 r. miał ks. Tarnkowski. W blisko godzinnem przemówieniu opowiedział o rozbiorze Polski, o legionach, o emigracyi — o powstaniach, a rok 1863 rozwinął dokładnie, podał w szczegółach, jakie były następstwa ruchawki styczniowej. Widać było silne wzruszenie i oburzenie u obecnych włościan, gdy mowca wspomniał o Murawiewie Wieszatelu, jak ten czynownik carski hulał na Litwie prawdziwie po kozacku — i jak pastwiono się strasznie na uczestnikach powstania i na biednych unitach chełmskich i podlaskich.

Kogoż zresztą nie przejmie do głębi martyrologia unitów i okrucieństwa satrapów carskich. Wspomniał jeszcze, co czynić, by znowu nastało „wyzwolenie“, aby orzeł polski się upierzył i zleciał z lackich gniazd.

P. Szymańska odegrała na cytrze wieniec pieśni polskich, obecni przysłuchiwali się z zajęciem i z zaciekawieniem, bo takiego instrumentu nigdy jeszcze nie widzieli. Na drugi dzień odbyło się w kościele żałobne nabożeństwo z konduktem za poległych bojowników o lepszą przyszłość dla narodu. Ludzi zeszło się pokaźna liczba.

Trudności w pracy narodowej są nietylko u nas, ale pono i gdzieindziej, tam zwłaszcza, gdzie Polacy są jeno oazą, jakby wysepką wśród morza rusińskiego. Tem się jednak nie należy zrażać. I Kraków nie odrazu zbudowano, ale iść trza przebojem, gwałt gwałtem odciskać i nadzieją się krzepić, że „z wiary naszej wola nasza — z woli naszej czyn wasz będzie“. I kropla drąży kamień.

Towarzystwu Szkoły ludowej dzięki. Szkoły w Radenicach i w Podliskach kosztem Towarzystwa założone i utrzymywane pracują owocnie i jest nadzieja, że dziatwa ta przyszłoć narodu, po skończeniu polskiej szkoły, będzie inną, niż jej ojcowie!

Ottynia ad Kołomyja.

Staraniem komitetu zjednoczonych towarzystw polskich, a głównie Koła T. S. L. i Sokoła, odbył się u nas w Ottynii w niedzielę dnia 4 maja b. r. wspaniały obchód 3 maja. Miasto całe ogólnie iluminowane, przystrojone w chorągwie o barwach narodowych, robiło bardzo miłe wrażenie. Uroczystość ta, połączona z uroczystością Królowej Korony Polskiej, rozpoczęła się w kościele. Solenne nabożeństwo odprawił ks. kanonik Ludwik Schweiger, a okoliczności we kazanie patryotyczne wygłosił katecheta ks. Józef Początek. W nabożeństwie wzięły udział niezliczone tłumy ludu z całej okolicy i wszystkie miejscowe stowarzyszenia, Przybył patryotyczny „Sokół“ w pochodzie, straż ogniowa z muzyką, „Drużyna bartoszowa“ z muzyką i inne. Po nabożeństwie i imponującym pochodzie odbył się wieczorem w „Sokole“ uroczysty wieczorek, na którym jawiła się cała nasza inteligencya, a który dzięki p. Schreierowi — bo to on był jego aranżerem — wypadł nad wyraz wspaniale i był godnem zakończeniem tak wielkich uroczystości, jak obchód Konstytucyi 3 Maja i święta Królowej Korony Polskiej. Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych i kościelnych rozeszli się

uczestnicy w poważnym nastroju, pokrzepieni na duchu do domów.

Znają już Szanowni Czytelnicy „Ojczyzny“ naszą Ottynię z manifestacyi patryotycznych, ale nie znają jeszcze naszych innych stosunków: społecznych, politycznych, ekonomicznych i t. p. Otóż podnieść należy, że nie ma u nas żadnych partyi politycznych, któreby się nawzajem zwalczały i osłabiały przez to nas tutaj na wschodzie. W politykę się tutaj nie bawimy, bo to nam tylko szkodzi i rozdwaja — za to mamy prócz Koła T. S. L., które już dość dało dowodów wiele to dobrego można zrobić dla narodu, pracując na polu oświaty, prócz „Sokoła“, Kasy Raiffeisena mamy niedawno powstałe twwarzystwo ekonomiczno-oświatowe t. j. Kółko rolnicze ze składnicą i sklepem. Jak pożytecznem jest to towarzystwo, nie trzeba mówić, a że dla Ottynii jest ono błogosławieństwem, to główna w tem zasługa przewielebnego ks. kan. Ludwika Schweigera. Z powodu wielkiego zakresu pracy i bardzo wielu agend, jakie składnica nasza prowadzi, zmieniono teraz statut, powiększono liczbę dyrektorów do 3 i przeprowadzono nowe wybory. Wybrano na dyrektorów składnicy i sklepów: katechetę ks. Józefa Początka, p. Atanowskiego, notaryusza i p. Józefa Piecucha, radnego miejskiego. Że ludność okoliczna rozumie, że tylko wtedy będziemy mieć jakieś znaczenie, gdy będziemy ekonomicznie silni, to poświadczy to, że wszystkie w okolicy Kółka, wszystkie sąsiednie wsi, opuściły żydów, a zaopatrują się w towary tylko w naszej składnicy tak, że sklep nasz i składnica wykazuje dziennie przeciętnie 400 do 500, a nawet i więcej koron utargu. Przed świętami polskiemi lub ruskiemi dzienny utarg grubo wyższy nad 1.000 kor. Solą w oku żydom nasz sklep, ale wolno i nam imać się handlu. Ale są między nami i tacy, co niechętnie idą do nas, raczej żydom sprzyjają, bo się ich boją, bo w ich kieszeniach siedzą, ale my myślimy, że oni się wnet spostrzegą, że błądzą i swoich zaczną popierać nie żydów, więc o nich więcej nie piszemy. *Czytelnik „Ojczyzny“.*

Bałuczyn, pow. Złoczów.

Dnia 11 b. m. obchodziliśmy w gminie uroczystość Konstytucyi 3-go Maja. Ludność przybyła bardzo licznie. Odśpiewano najpierw pieśni narodowe i kościelne, w czem przewodziła p. Michalina Kusznierz, a potem mówił o Konstytucyi 3 Maja prof. Stępień ze Złoczowa — potem były znowu śpiewy. Całą uroczystość przygotował prezes T. S. L.
Jan Tarnawski, wiceprezes Czytelni.

Przemyślany.

Obchody styczniowe w ziemi przemyślańskiej.

Pięćdziesięcioletnia rocznica powstania styczniowego żywo poruszyła włościan powiatu tutejszego. Wyrazem tego był cały szereg uroczystych obchodów, urządzanych staraniem i siłami członków Czytelni T. S. L. Pierwszy obchód odbył się w Zaciemnem. W sali szkółki exponowanej zebrał się dość liczny zastęp Polaków miejscowych oraz dziatwy szkolnej. Po referacie „O powstaniu 1863“, ilustrowanym obrazami świetlnymi, zebrani odśpiewali wieniec pieśni polskich.

Drugi obchód urządziła Czytelnia T. S. L. w Siworogach z programem podobnym.

Dnia 8/I odbył się w Krościenku wykład o powstaniu, który zgromadził wielką masą dziatwy, która mimo niepogody w towarzystwie rodziców wzięła udział w wieczorze.

Dnia 19/I urządziła Czytelnia T. S. L. w Dąbrowie ad Borszczów pod kierunkiem miejscowej nauczycielki p. S. D. uroczysty obchód. Miejscowi włościanie odegrali z wielkiem przejęciem sztukę p. t. „W Wigilię Bożego Narodzenia“, oraz „Swaty“.

Ogromna ilość pieśni patryotycznych ożywiła poważny nastrój wieczoru.

Dnia 27/I odbył się obchód styczniowy w Białem. Pod kierunkiem nauczycieli miejscowych, p. Wyspiańskiego i pny Kowalskiej odegrała młodziez polska „Za sztandarem“. Wykład o powstaniu wygłosił delegat przemyślańskiego Koła T. S. L. Na zakończenie odśpiewano pieśni narodowe i odegrano sztuczkę „Młynarz i kamieniarz“. W obchodzie wzięła udział miejscowa inteligencya, okoliczne nauczycielstwo i Wny Ks. Bałut z Dunajowa.

Dnia 2/II Hanaczów święcił pamiętną rocznicę. Za staraniem miejscowej Czytelni i naczelnika gminy, Łamasza przybyło na obchód Kółko amatorskie z Dąbrowy i wobec licznie zebranej Polonii, delegatów Koła T. S. L. oraz nauczycielstwa miejscowego i okolicznego, odegrało dwa obrazki sceniczne.

Przemówienia delegata Koła, jakoteż włościanina Łamasza, oraz szereg pieśni patryotycznych dopełniły programu. Podnieść też z uznaniem należy staropolską grzeczność, z jaką kierownik szkoły p. Leeg i naczelnik gminy p. Łamasz podejmywali delegatów Koła i Kółko amatorskie.
V.

Święcany, 4 maja 1913.

Wspaniałą i potrójną uroczystość obchodziliśmy ubiegłej niedzieli — uroczystość Królowej Korony Polskiej, Konstytucyi 3-go maja i 50-tą rocznicę powstania styczniowego. Już wczesnym rankiem zbudziły nas salwy moździeżowe. Wiedzieliśmy, że uroczystość będzie imponująca, bo nasz przezacny Ks. Katechera dołożył wszelkich starań, by obchód ten wypadł świetnie i poważnie. Tłumy ludzi zgromadziły się w miejscowym kościółku, by wysłuchać w skupieniu uroczystej sumy, na cześć naszej Królowej Korony Polskiej odprawionej, a poprzedzonej okolicznościowem pięknem kazaniem, wypowiedzianem przez Ks. Katechetę.

Ale właściwy obchód odbył się dopiero po południu. Po majowem nabożeństwie ustawił się pochód na drodze, wiodącej od kościoła w stronę wzgórza, odległego o 3 kilometry, gdzie ustawiona była brama tryumfalna z obrazem Królowej Korony Polskiej. Stanęła w szeregu dziatwa szkolna, starsi chłopcy i dziewczęta, kobiety, kosynierzy, straż pożarna i wiejska muzyka, a wszyscy w barwnych strojach, z pieśnią patryotyczną na ustach. Nie żałował trudu i piersi swoich miejscowy pan organista, który dyrygował chórem dziewcząt, spiewających pieni polskie tak dziarsko, że serce się radowało i droga krótką się zdawała. Dopomagała im muzyka wiejska, przy ktorej dźwiękach dotarliśmy do wzgórza. Na wzniesieniu stanął prof. Mendrala z Gorlic i przedstawił zwięźle, ale w gorących słowach doniosłość uroczystości. Słuchaliśmy go w skupieniu, bo nawoływał nas do miłości Ojczyzny i wzywał do zgody, której nam, niestety, tak bardzo brakuje. Rozebrani na części, gnębieni przez państwa rozbiorcze, w jednej Galicyi mamy większe swobody i możność rozwoju, ale niestety, brak nam tu jedności i miłości bratniej. Nieuczciwe pisma szczują nas włościan przeciw księżom, dworom i miastom, tak jakgdybyśmy nie mieli wrogów prawdziwych i niebezpiecznych, zwłaszcza żydów, których i w naszej wiosce nie brak, a którzy zagrażają zżydzeniem całej Galicyi.

Ale nie powiedział mowca, że wielką część winy ponosi w tym wypadku Stapiński, który szczuje przeciw księżom, a łączy się z socyalistami, wykrzykuje na właścicieli dworów, a idzie ręka w rękę z żydami, którzy te dwory wykupują, nazywa urzędników Polaków darmozjadami, choć to przeważnie chłopscy synowie, a łączy się z Rusinami, którzy właśnie te urzędy chcą wydrzeć z rąk polskich.

Po przemówieniu wróciliśmy pod kościółek już prawie pod wieczór. Na zakończenie ujrzeliśmy w oświetleniu ogni sztucznych żywy obraz, przedstawiający atak kosynierów na Moskali — poczem rozeszliśmy się do domów.
Włościanin ze Swięcan.

Gwoźnica górna, pow. Strzyżów.

Przedstawienie amatorskie.

Za staraniem związku katolicko społecznego odbyło się dnia 25 marca, przedstawienie amatorskie w lokalu p. Józefa Lubasa w Gwoźnicy górnej, na które się złożył następujący program:

Słowo wstępne, osnute na tle powstania styczniowego z roku 1863, wygłosił Józef Kowalski uczeń 7 klasy gimnazyalnej. Piękny wiersz pod tytułem: „Kiedyż Polska Zmartwychwstanie“? oddeklamowała p. Katarzyna Lubas.

W dalszym ciągu odegrano sztukę patryotyczną pod tytułem: „Posiew wolności“, a drugą „Urlopnik“.

Przedstawienie wypadło nadspodziewanie dobrze, a zgromadzona publiczność nie szczędziła oklasków dla grających. W końcu odśpiewano pieśni: „Boże coś Polskę“ i „Bartoszu“. Powyższe sztuki grali amatorzy wiejscy. Chcąc, aby przedstawienie doszło do skutku, usilnie pracowali nad urządzeniem tegoż, Maciej Indyk, Wojciech Lubas, Jan Drzybos.

Ze smutkiem naznaczyć należy, iż jeden stapińszczyk, który uchodzi za coś wyższego, nazwiskiem Jakób Kozak, przyszedł pijany na to przedstawienie, i zrobił awanturę z porządnymi ludźmi, i mówił do publiczności, że takie przedstawienia to są drwiny z chłopów, aby nie brali udziału, bo to urządzają wszechpolacy i t. p. Zgromadzona publiczność chciała Kozaka wyrzucić ze sali.

Wspomniany Jakób Kozak ma kilku takich swoich prowoderów z obozu Stapińskiego, bo gdy się urządza jaki obchód narodowy, rocznicę lub przedstawienie, aby się uczyć i oświecać, wtenczas on przychodzi z podobnymi mu ludźmi i rozbija dobrą sprawę. Dziwne to bardzo, że u nas ludowcy z pod znaku Stapińskiego, takie obchody narodowe, rocznice lub przedstawienia, używają dla swoich celów agitacyjnych.

Wojciech Lubas,
Czytelnik „Ojczyzny“.

Zadziele — pow. Żywiec.

Obchód Konstytucyi 3-go maja.

Koło T. S. L. z Kółkiem rolniczem urządziły obchód Konstytucyi 11-go maja. Ozdobiliśmy wioskę naszą flagami o barwach narodowych, o godz. 8 zgromadziliśmy się pod gołem niebem. Rolnikom i robotnikom zaraz dziewczęta przypinały kokardki. Za chwilę wstąpił na pięknie przybraną mownicę przybyły z Białej prof. Dr. T. Mikułowski i w pięknych słowach skreślił nam obowiązki narodowe i cel uroczystości. Następnie uformowano wspaniały pochód, liczący do 800 osób, który z pieśnią: Boże coś Polskę szedł na nabożeństwo do kościoła parafialnego w Starym Żywcu. Kazanie wygłosił ks. Sadowski z Żywca. Skutek z kazania znać było zaraz, gdyż ofiarność na Dar narodowy 3-go maja się poprawiła. Podczas sumy śpiewała dziatwa szkolna.

Po nabożeństwie znów się sformował olbrzymi pochód, idąc na miejsce rannej zbiórki, gdzie odbył się Wiec oświatowy. Na wiec przybył kochany nasz prezes stronnictwa chrz.-lud., Jan Zamorski. Pierwszy też mówił o Konstytucyi 3-go maja, wykazując, jak niesłusznie naród polski wrogowie oczerniają. Przemawiał także ks. Sadowski, wzywając zgromadzonych do wypełniania obowiązków, jakie Bóg i Ojczyzna wymaga od chrześcijanina Polaka, zachęcał do wstępowania do Towarzystw miejscowych, Kółka rol. i T. S. L., kształcenia się zawodowo, i poznania dziejów Polski.

Następnie p. M. Fijak z Pietrzykowic wykazywał, jak bardzo lud był zaniedbany i ciemny pod względem narodowym. W paru słowach przewod. wiecu J. Hankus z radością podkreślił solidarność zebranych: nie było okna nieiluminowanego nalepkami T. S. L. i postawił rezolucyę, ażeby uczcić pamięć ś. p. ks. Stojałowskiego. i wybrać komitet, któryby się zajął zbieraniem funduszów na Dom ludowy jego imienia. Zgromadzeni jednogłośnie to uchwalili i komitet wybrali. Postawił dalej przewodniczący rezolucyę: Zgromadzeni na wiecu żądają w jaknajkrótszym czasie wybudowania budynku szkolnego i przyrzekają dzieci pilnie posyłać do szkoły, i żądają racyonalnego nauczania w szkole. Zgromadzeni oświadczają, iż będą nadal popierać Kółko rolnicze i Koło T. S. L.

Po uchwaleniu rezolucyi przewodniczący podziękował za trudy i przybycie księżom i WP. posłowi Zamorskiemu i zamknął przemowy pieśnią: Boże coś Polskę.

Uczestnik obchodu.

Edwardówka, pow. Lwów.

N. b. p. J. Ch. Chcę napisać parę słów, bom dawno nie pisał, a tu u nas znaleźli się nowi przyjaciele brudu, mieliśmy sprawę gminną, bo u nas obszar dworski rozdzielony na drobne części. Na obszarze mieszka nas 30 familii Polaków, a 4 Rusinów i należymy do starej gminy ruskiej Ceperów. Sami Rusini przed wyborami, które były 9 listopada, obiecywali nam z naszej strony 6 radnych. Przed wyborami 3 dni spotkałem się z wójtem osobiście, który powiedział mi, że nie myślą wybierać z naszych więcej, jak tylko 3. Przyszedł dzień wyborów i poszliśmy na te wybory. Nauczyciel ruski nam oświadczył, że ksiądz ruski im zakazał głosować na Mazurów, ale, jak chcemy głosować, to możemy próbować szczęścia. My sobie uradzili wcale nie głosować, bo my wiedzieli, że sami siebie nie wygłosujemy, a podług prawa należałoby się na 6 radnych, bo stanowimy jedną trzecią część gminy, bo w starej ruskiej wsi jest ich 92, a nas 34. Ale Rusini chcieli nas utrącić i tak zrobili. My zaraz tego samego dnia zebraliśmy się do jednego domu wszyscy i wybraliśmy z pomiędzy siebie 3 w deputacyi do starostwa o jaką poradę. Do deputacyi, oprócz mnie, należeli Baltazar Ciapa i Szczepan Durak.

Pojechaliśmy do Lwowa, ja chciałem pójść do A. K. T. S. L., a Baltazar Ciapa, jako stary ludowiec, ciągnął nas do stapińszczyka, do Władzia Wąsowicza. Zgodziliśmy się na to, poszliśmy do Wąsowicza. Władzio Wąsowicz przyjął nas i co mógł to nam doradzał, ale zarazem nam zapowiedział, że mamy popierać stronnictwo ludowe i zaraz nam doradzał, ażebyśmy się wypisali z krakowskiej Floryanki, a zapisali się do „Wisły“, bo tylko „Wisła“ wypłaca rzetelnie i tylko „Wisła“ dla chłopów jest dobrą asekuracyą. Ja się na to nie odzywał, a Ciapa i Durak, jak usłyszeli o taniej asekuracyi, przyrzekli z chęcią. Zaraz nam przysłał na wiec swojego kolegę, który przyjechał w niedzielę, zaraz zrobiliśmy zgromadzenie u Ciapy, i pan ludowiec bardzo się ucieszył, że trafił na takich ludzi, że niema żadnego stronnictwa, tymczasem bardzo się omylił, bo ja zaraz wołam i przyznaję się, że jestem wszechpolak, za mną wstaje Jan Sowa i Baltazar Sowa i przyznają się, że są wszechpolakami. Pan akademik zaczął bajać na naszą gazetkę, bajać, że „Ojczyzna“ lud buntuje i że w stronnictwie wszechpolskiem nie ma chłopów tylko sami urzędnicy i panowie, ale jak mu powiedziałem, że Wasza gazeta nie jest „Przyjaciel ludu“ tylko „Przyjaciel brudu“, bo w gazecie pięknie pisze i chłopów głaska a co innego robi, jak mu przypomniałem o Banku parcelacyjnym, ludowym, o Deskurze, Poznańskim i Pachocie w Rzeszowie, którego znam osobiście, bo sam chciałem u niego kupić, o Stapińskim, jak raz mówił we Lwowie na jednem zgromadzeniu, że chłop ma 7 skór, to 6 można zedrzeć a 7-ma zostanie, nie wiedział wtedy, gdzie jest i co powiedzieć, aż nareszcie odpowiedział mi, że mu się tak wyrwało. I dużo jeszcze mówił. Mówił o kołach strzeleckich, ażeby się młodzież zapisywała, bo tylko pod wodzą ludowców zaustryaczonych można coś zrobić, a na stronnictwo wszechpolskie rzucał oszczerstwa, że ciągnie za Moskalem. Potem prosił, ażeby podczas wyborów popierać stronnictwo ludowe i zaraz ustanowił agenta do „Wisły“, którym został Jakób Ciapa, syn Baltazara, ale do dziś dnia nikomu nie pilno przenosić się do „Wisły“.

Przez 3 miesiące przysyłał wszystkim „Przyjaciela“, ale nikt nie płacił i teraz przestał, tylko Szczepan Durak prenumeruje i stary Ciapa, więcej nikt.

Koło Lwowa, po wszystkich wsiach Władzio Wąsowicz jeździ i namawia młodzież do Związku strzeleckiego, ale się mu nie bardzo wiedzie, bo go nie chcą słuchać. — Tak to ludowcy umieją sobie stronictwo zdobywać.

Teraz skończę o naszych wyborach. Zrobiliśmy rekurs, a to dlatego, bo na 92 numery, to ich było głosujących w pierwszem kole 18, w drugiem 40, w trzeciem 180 z tego powodu, że ile który ma kawałków gruntu, tyle razy głosował, tak że każdy Rusin głosował 6 i 7 razy, a najmniej 3 lub 4. Z tego powodu nie mogliśmy sami siebie wygłosować, bo nas w pierwszem kole było 9, w drugiem 16, a w trzeciem 4. Rekurs jest przyjęty, ale co dalej będzie, nie wiemy, czy będzie nas w Radzie przyszłej dwóch albo trzech to nie wiadomo, bo Rusini sobie nie życzą, ażeby który Mazur wiedział, jak oni budżety układają i co sobie radzą.

Co będzie dalej niewiadomo, są oni podzieleni na ukraińców i moskalofilów. Ksiądz moskalofil, wójt ukrainiec, nauczyciel ukrainiec i zarazem jest on pisarzem gminnym, w oczy nam sprzyjają a poza plecami, jak to każdy Rusin,

huzia na Polaka. Ale jeszcze wójt, Jurko Boniak, uszedłby chłop, żeby nie był Rusin, a tak to ta żyłka ruska ciągnie ich zawsze w swoją stronę. *J.*

Narol p. Cieszsnów.

Jak wszędzie w obecnym roku jubileuszowym rocznicy powstania styczniowego, odbył się i w naszem miasteczku obchód celem uczczenia tej rocznicy. Jednakże nie wiedzieć z jakich powodów nie spodobało się ułożenie wieńca na grobie zmarłych wskutek ran zadanych przez Moskali, a pochowanych na tutejszym cmentarzu rodaków i przemówienie okolicznościowe p. K. Kusiby -- starostwu w Cieszanowie i wskutek tego — odbyła się przed kilku tygodniami w sądzie rozprawa karna — przeciw komitetowi obchodu, jakoteż p. Kusibie — o niedozwolone i nieprawomyślne przemówienie na grobie powstańców „w duchu powstaniowym“ wiarygodnie powtórzone słowa z aktu oskarżenia, jednakże sędzia p. P. Turkowski po przeprowadzonej rozprawie wydał wyrok uwalniający od winy oskarżonych a temsamem zeznał, że sprawa nie tak groźnie się przedstawiała, jak to się zdawało starostwu. Nie można tu posądzać o złą wolę starostę p. Krasińskiego, gdyż znany już jest nam dawniej z czasów urzędowania w Tarnobrzegu, skąd wskutek swej bezstronności w urzędowaniu, przy wyborach do parlamentu w roku 1911. naraził się słynnemu w robieniu wyborów“ namiestnikowi Bobrzyńskiemu i został przeniesiony wśród dziwnych okoliczności do Cieszanowa. Lepiej by było jednakże, by starostwo baczniejszą uwagę zwróciło na inne sprawy, nad którymi ma pieczę, by nie działy się rażące nadużycia z krzywdą ludności, choćby na działalność kasyera gminnego w Narolu, aniżeli na obchód rocznicy pamiątkowej dla każdego Polaka, *A. Z.*

Z Tarnobrzeskiego.

W dniu 7-go maja b. r. odbyły się wybory z kuryi wiejskiej do Rady powiatowej. Pokazało się, że zrzedła już mina pp. Lasockim, Dudkom, żydkom, Kanarkom i ich lizuniom. Przy wyborach tych runęła lista ludowców. Zaledwie dwóch z tych mniej sławnych ludowców, przepchało się i to ze względu na to, że z ich okolicy nikt inny nie kandydował, natomiast runęła cała szarża ludowców i świta Kanarków, a to: 1) oberludowiec, wieczny radca pow., wieczny kandydat do Sejmu i Rady państwa Adam Grzywacz z Gorzyc. 2) Stanisław Kołodziej, zagorzały agitator Lasockiego, tajny doradca i prawa ręka Kanarków, długoletni radca powiatowy. 3) Bieniek, stary radca powiatowy i pielgrzym agitacyjny hr. Lasockiego, ludowiec z przekonania „brzęczącego“. 4. Frankiewicz, ludowiec i inni warcholi.

A co do kandydatury hr. Lasockiego, to spostrzeżono się na czasie jeszcze przed głosowaniem, jakby to wyglądało runąć hrabiemu ludowcowi, który Wiąckowa krzywdą wydrapał się na mandat. Tak to panowie żydowscy, rządowcy, patentowani z interesów ludowcy dowiedzieliście się, że nie macie zaufania u ludu, a żydzi nie mają głosów w kuryi wiejskiej.

Ziemia Sanocka.

W roku 1888 zawiązano tu spółkę wodną dla regulacyi rzeki Wisłoka i Pielnicy, do której należały gminy Besko, Bzianka, Milcza, Trześniów, Wzdów, Jasionów, Posada jaćmierska, Jaćmierz, Zarszyn i Posada zarszyńska. Była to sprawa doniosła dla tychże gmin, gdyż przy średnim stanie wód, w wielkiej części co roku były zalewane. Koszta tejże regulacyi miały wynosić według kosztorysu 129 tysięcy złr. czyli 258 tysięcy koron. Na pokrycie tejże kwoty rząd i kraj przeznaczył 60% a 40% miały pokryć strony interesowane. Regulacya ta miała być ukończoną w całości do roku 1892. — Kwota ta, jak na tamte czasy, była dosyć pokaźną i można było wiele zrobić. Lecz niestety nadzieje zawiodły: była to nie spółka wodna, lecz panamska; przetrwoniono pieniądze, gdyż więcej kosztowała administracya, jak regulacya. Inżynierów dano do prowadzenia takich, co oni pojęcia nie mieli o regulacyi. Winę wielką tutaj ponosi kraj i rząd, iż zezwolił na takie marnowanie funduszów publicznych. Ludność, widząc tę fatalną gospodarkę, przestała dobrowolnie płacić przypadające datki. Zaczęto więc ściągać przymusowo, co wywołało gwałt i narzekanie. Wtedy to wynaleziono sposób: zaciągnięto pożyczkę w Banku krajowym, by swoje pensye pobrać, nie troszcząc się o dalsze dokończenie robót.

Ten stan niedokończenia trwał 16 lat, aż w roku 1908 zaczęto dalsze roboty z tem, że mają być ukończone w r. 1915 kosztem kraju i rządu, dzięki staraniom posła Fidlera, licznym deputacyom i pismom wysyłanym tak do Wydziału krajowego, jak i do namiestnictwa.

Lecz nie koniec na tem, teraz dopiero zaczyna się ściąganie i egzekucya za zaległe datki, egzekutorowie już od kilku tygodni sekwestrują, krowy, konie, pierzyny i t. d., kwoty te mają jeszcze wynosić 25 tysięcy koron.

Datki te miały być w całości odpisane, tak przyrzekł deputacyi ś. p. namiestnik Potocki — i w części odpisano, lecz niestety następca Potockiego, Bobrzyński, nie ma czasu na takie rzeczy, by ludowi dopomódz, gdyż losy polityki nie pozwolą.

W listopadzie r. 1912 wymierzone gminy wniosły przedstawienie do namiestnictwa i Wydziału krajowego i na ręce ministra Długosza. Przed kilku tygodniami, znowu ponawiano prośby i telegrafowano o wstrzymanie egzekucyi choć na razie, gdyż po tak ciężkim roku, do reszty rolników się zrujnuje.

Jest to niestety głos wołających na puszczy. Lichwiarz żyd — miałby więcej poczucia i serca.

Delegatem kraju jest p. Pruchnik, inżynier Wydziału krajowego, któremu także w tej sprawie wiele mają zawdzięczyć — gdyż stara się wszelkiemi siłami, by jak najrychlej te datki ściągnięto.

Podaję to do publicznej wiadomości, aby pokazać, jakich dzisiaj opiekunów mamy. Więcej polityki, jak pracy i pomocy. *Zlicytowany.*

Krosno.

Przed trzema laty c. k. notaryusz z Krosna, Zygmunt Przyłęcki, z sekretarzem Rady powiatowej C. Świderskim kupili od żydów dobra Żeglce, nie mogąc ich jednak zapłacić z braku gotówki, namówili sześciu poważnych włościan z Suchodołu, powiat Krosno, by odkupili albo raczej wzięli w rozparcelowanie między włościan na przeciąg dwu lat, a jako kaucyę złożyli weksle na sumę 40.000 koron w kasie krośnieńskiej, gdzie miały pozostać aż do rozparcelowania gruntu. Jednakowoż nie upłynął miesiąc, a pan notaryusz Przyłęcki pobrał na owe weksle pieniądze, bez wiedzy włościan, a po trzech miesiącach kazał podpisać znowu inne, ponieważ ustawa każe weksle prolongować. Naiwni chłopi wystawili nowe weksle, starych jednak panowie Przyłęcki i Świderski nie zwracali, tłomacząc się krótką pamięcią i znajdując coraz to nowe wymówki. Tym sposobem w przeciągu kilku miesięcy wyłudzili obaj od chłopów tyle podpisów na weksle, że suma tych wynosiła przeszło 300.000 koron.

Kwota ta wystarczyła już c. k. notaryuszowi do zniknięcia z Galicyi i udania się do Monte-Carlo, gdzie za chłopską krwawicę rozbijał się, a nakoniec umknął całkiem z Europy, pozostawiając wierzących w jego „uczciwość“ chłopów na łasce bożej.

Wkrótce chłopom różne banki wytoczyły proces, a p. Świderski począł poszkodowanych uspakajać, tłomacząc, że pan Przyłęcki udał się do Krakowa celem sprzedania Kalwaryi Zebrzydowskiej, skąd po powrocie wykupi wszystkie weksle. Lecz gdy mu się blaga nie udawała, ciężko zachorował, niby z powodu ucieczki pana swego, to też z nikim nie mógł się widzieć. Za c. k. notaryuszem rozesłano oczywiście bez skutku listy gończe.

Poznawszy się na łapce chłopi, szukali ratunku u przedstawicieli swoich i błagali litości w sądach. Obiecywano wszędzie, że się im nic złego nie stanie i ręczono nawet swoimi osobami. (Stapiński: Jakem Stapiński, włos z głowy Wam nie spadnie). Prawda, że nie powieszono ani jednego. Byli także u ptaszka Kanarka, a ten obiecał i umknął za morze, a jednak wyrok ostateczny zarządził sprzedaż ich majątków w Suchodole.

Bezgraniczna rozpacz ogarnęła biednych wieśniaków; kobiety lamentując nad losem swym i swych dziatek, poczęły zapadać na zdrowiu. Nadszedł w końcu i dzień licytacyi, dzień strasznego widowiska; wszystko zanosiło się od płaczu, nad stratą ukochanej ojcowizny, która ich żywiła.

Nie na tem jednak koniec! Słabsze kobiety nie mogły przeżyć tej, jak nazywały, strasznej hańby, która zostawiła ich na pastwę losu, to też wkrótce jedna z nich, żona Stanisława Jurczyka, w strasznych mękach, wśród bezsennej nocy zakończyła żywot. Jeszcze nie zapomniano jej ostatnich słów „zabrano mi ziemię ojców, cóż mi z życia“, a już drugi wypadek śmierci z rozpaczy, odbił się głuchym echem po okolicy. Oto żona Józefa Czuchry, jednego ze wspólników, po długich cierpieniach, zakończyła życie w tak młodym wieku, gdyż liczyła zaledwie 27 rok życia, pozostawiając troje sierot, którym pozostaje teraz torba i kij żebraczy, gdyż ojciec ich zniszczył zdrowie ze zmartwienia, a Bóg raczy wiedzieć, co się stanie teraz z innymi.

Czy ojciec Przyłęckiego nie mógł pokryć tej dla niego tak drobnej sumy, choćby ze względu na swoje nazwisko i nie być przyczyną nędzy wielu wieśniaków, śmierci ich żon i przyszłości sierot? Cóż pozostaje teraz opuszczonym sierotom, w tak ciężkich czasach? Majątek Przyłęckiego Świderski obliczał, gdy namawiał do kupna, na kilka milionów, a teraz stał się nagle ubogi, tak dalece, że omal nie zwrócił się do nieszczęśliwych o wsparcie! On sam obiecywał pokryć wszystko po wyroku, byle tylko sprawa została między nimi a interesowanymi.

Rzeszów.

We czwartek dnia 8 maja b. r. odbyło się w gmachu „Sokoła“ powiatowe zebranie Związku narodowo-ludowego pod przewodnictwem zastępcy prezesa organizacyi p. Wincentego Tomaki z Trzebowiska.

Ks. Bajgert z Zgłobnia w dłuższej i wyczerpującej mowie omówił zgubną politykę bloku, utworzonego przez gubernatora Bobrzyńskiego, dalej przedstawił sprawę rządowego projektu reformy sejmowej.

Następnie uchwalono rezolucyę wyrażającą hołd i podziękowanie Biskupom za ich stanowisko przeciw krzywdzącemu naród polski projektowi reformy sejmowej.

Wyrażono oburzenie Stapińskiemu za jego podłe oszczerstwa, wypisywane na Biskupów w swoich piśmidłach.

Przez półtory godziny trwała jeszcze pogawędka na temat ważnych spraw ludowych i przemawiali p. Tomaka, p. Uchman, p. Kuczma i wielu innych.

Po kilku godzinnych obradach przewodniczący zamknął posiedzenie dziękując za liczne przybycie. *S.*

Radomyśl nad Sanem.

W Radomyślu nad Sanem odbyło się w niedzielę dnia 13 kwietnia uroczyste zakończenie kursu kwieciarstwa sztucznego, urządzonego staraniem Ligi Pomocy przemysłowej.

Zapowiedziane o godzinie 2 po południu otwarcie wystawy wszystkich wyrobów, wykonanych w czasie kursu, zgromadziło na sali bardzo licznie miejscową i okoliczną publiczność, do której przemówił imieniem L. P. P. prezes towarzystwa p. Wiktor, wykazując cel i zadanie nowo założonego ogniwa. Po nim zabrała głos pani Stanisława Celle, której piękne słowa wywarły głęboki wpływ na zebranych słuchaczach.

Po przemówieniach pp. Okonia i Madeja, jedna z uczennic podziękowała w rzewnych słowach nauczycielce kursu za jej gorliwą i pełną poświęcenia pracę.

W końcu chór, złożony z młodzieży rękodzielniczej, odśpiewał pod kierownictwem murarza A. Skoczka kilka pieśni patryotycznych bardzo udatnie.

Całe zebranie owiane było miłością swojszczyzny i silną wiarą we własne siły, zwłaszcza, gdy dowiedziano się, iż Polacy nie potrzebują się już więcej posługiwać obcą tandetą, gdyż sami wyrabiają ładne towary i te nabywać można w polskich sklepach, jeśli tego żądać usilnie będziemy.

Znana ruchliwa Pomoc Przemysłowa w Leżajsku przysłała na tę wystawę słynne na cały kraj zabawki leżajskie, zaś Pomoc przemysłowa w Dębicy guziki, hafty, bieliznę wszystko to było również bardzo ładne.

Wszystkim wystawionym przedmiotom nie mogła się zebrana publiczność napatrzyć, to też nie było ani jednego z oglądających wystawę, któryby nie zakupił po kilka, a nawet kilkanaście przedmiotów, ciesząc się, iż może swój dom zaopatrzyć w przeróżne piękne polskie wyroby, a przyrzekając już więcej nie marnować pieniędzy na obcą tandetę. Więc serdeczne dzięki składamy wam, pionierzy przemysłu, żeście wystawę urządzili i z wyrobami polskimi po części zaznajomili!

Ty, rzeszo ludowa, garnij się do towarzystw przemysłowych, pomagaj w pracy, bo wspólnemi siłami dużo zdziałać możemy. *A. S.*

Tymbark p. Limanowa.

„Poseł Śmiłowski mianuje namiestnika“.

W poniedziałek, w dzień targowy, dnia 5. maja miało się odbyć tu zgromadzenie tutejszego mianowanego posła p. Śmiłowskiego z pod znaku Stapińskiego. Mimo, że już trzy razy zwołuje p. Śmiłowski przez „Przyjaciela ludu“ zgromadzenie, nie ma odwagi, czy nie chce do nas przybyć. Przybył za to nowy nabytek „Przyjaciela ludu“ p. Sanojca, który tłómaczył ludziom, że poseł Śmiłowski nie mógł przyjechać na zgromadzenie, bo pojechał do Lwowa wybierać namiestnika. Takie to bzdury ludowi głosi „obywatel“ Sanojca, kpiąc sobie ze zdrowego rozsądku chłopskiego. Każdy bowiem wie, że p. Śmiłowski może być właścicielem gmachu starostwa, bo taki dom może mieć każdy Icek czy Abraham, ale poseł Śmiłowski nie może mieć nawet wpływu na mianowanie sługi od czyszczenia butów. To też lud wiedział, jak uznawać te łgarstwa p. Sanojcy i w dzień targowy mimo to, że on wykrzykiwał, więcej jako 40 ludzi go nie słuchało i to ciągle słuchacze się zmieniali, bo bajek p. Samojcy lud tutejszy nie był ciekawy.

Więcej takich występów p. Sanojcy, a lud najlepiej się przekona, co wart Stapiński i jego Śmiłowski czy Sanojca.

Mszana dolna, pow. Limanowa.

Poważne zgromadzenie.

We wtorek dnia 6 b. m. w dzień targowy odbyło się tutaj liczne i poważne zgromadzenie w strażnicy. Po zagajeniu zgromadzenia przez naszego posła Ptasia, którego powitano oklaskami, wybrano prezydyum, do którego powołano jednomyślnie posła Ptasia i gospodarza Marka.

Poseł Ptaś udzielił głosu posłowi Zamorskiemu, który który przedstawił w pięknej i bardzo poważnej mowie stosunki w parlamencie i sprawy polityczne w kraju, wywołując zainteresowanie i pogawędkę wśród słuchaczy.

Następnie redaktor p. Wierczak z Krakowa przedstawił rządowy projekt reformy sejmowej i podkreślił potrzebę organizacyi do walki o nowy Sejm. Gospodarz Lach mówił o potrzebie silnej i szerszej organizacyi politycznej ludu, a pan sekretarz Dr. Bek podniósł wady nowej ustawy drogowej z krzywdą dla ludu.

Przy końcu poseł Ptaś w gorących i serdecznych słowach mówił o licznych wskazaniach na przyszłość, podnosząc potrzebę walki o samorząd w kraju, o uniezależnienie się od Wiednia.

Na końcu tego zebrania, które swoją powagą i harmonią świadczyło, że lud licznie zebrany ma pełne zaufanie do swojego posła Ptasia, gospodarz Marek podziękował posłowi Ptasiowi za jego dotychczasową pracę i opiekę nad ludem.

Szczepanów, pow. Brzesko.

W niedzielę po sumie mieliśmy na obszernem podwórzu p. Narcyza Sadkowskiego bardzo liczny wiec Związku narodowo-ludowego. Obecni byli gospodarze ze Szczepanowa, Mokrzysk, Przyborowa, Grądów, Jasienia, Jadownik, Bielczy, Maszkiewic, Borzęcina, Słotwiny, Łąk, Dębów i jeszcze dalszych gmin. Przewodniczył p. Kądziołka. Mówili wiele i dobrze o ważności Sejmu p. red. Wierczak,

o upadłym projekcie reformy wyborczej p. red. Rymar. Zebrani — a było nas ze 700 ludzi — jednomyślnie zgodzili się na wywody redaktorów „Ojczyzny“.

Nie podobało się to jednak odstępcy stojałowczyków, akademikowi Koczwarze z Mokrzysk, który razem ze sprowadzonym z Krakowa redaktorem „Przyjaciela Ludu“ Sanojcą usiłowali bruździć i ostro zapisali się do głosu. Ale zmiękli już po pierwszych słowach; postawa zebranych była tak wobec nich wroga, że Koczwara skończył pierwej aniżeli chciał, a Sajnoca, choć służy Stapińskiemu, wyparł się go publicznie i przyznał, że źle robi. Nie odezwał się też ni słowem ujemnie o XX. Biskupach, choć w „Przyjacielu“ piórem ich gromi.

Trzeba było całego wysiłku przewodnictwa i obu redaktorów „Ojczyzny“, aby chłopi czynnie nie okazali tym „przyjaciołom“, jak ich kochają.

Na ich często bałamutne i głupie, często oszczercze zarzuty, odpowiedział w godzinnem przemówieniu p. Wierczak. Lud oklaskami przyjmował jego wywody, a gdy parę razy Koczwara usiłował przerwać, zgromadzeni otoczyli go i zagrozili, że jeżeli nie chce wyjść „z połową honoru“, to niech będzie cicho. I to pomogło. Do końca był już spokój.

Rezolucye, wyrażające hołd XX. Biskupom, potępiające obecny projekt reformy i oburzenie blokowi uchwalono jednomyślnie. — Nawet Sanojca i Koczwara nie ośmielili się głosować przeciw.

Wiec niedzielny dał ludowcom i zdrajcom wyraźnie do poznania, że żarty już minęły. Zdrajców bić i pędzić będziemy bez miłosierdzia.

Niech żyje Związek narodowo-ludowy!

Kalendarz historyczno-pamiątkowy Powstania 1863/64 roku.

(Spis porządkowy ważniejszych wydarzeń).

Maj.

1. Jeziorański odpiera pod Kobylanką atak Rosyan.
2. Zygmunt Sierakowski potyka się pod Birżami zwycięsko z oddziałami generała Ganeckiego.
3. Drugi dzień bitwy birżańskiej. Sierakowski ranny kulą w krzyże, oddaje dowództwo Laskowskiemu.
4. Klęska Laskowskiego pod Sznurkiszkami.
5. Pułkownik Miniewski walczy z Moskalami pod Krzykawką. W bitwie tej ginie pułkownik włoski Nullo.
6. Moskale biorą do niewoli rannego Sierakowskiego we dworze w Skrobiszkach.
6. Druga z kolei zwycięska dla Polaków nad Moskami bitwa pod Kobylanką.
8. Wybuch ogólnego pawstania na Rusi.
8. Generał Taczanowski stacza bohaterski bój pod Ignacewem, zakończony odwrotem powstańców.
8. Murawiew-Wieszatel zostaje zamianowany przez cara wielkorządcą Litwy.
13. Zgon Ludwika Narbutta w bitwie pod Dubiczami.
15. Rozstrzelanie Zygmunta Padlewskiego w Płocku przez Moskali.
16. Rozbestwione chłopstwo ruskie morduje w Sołowijówce powstańców polskich, odczytujących im „złotą hramotę“.
17. Bitwa pod Horkami.
21. Straszna klęska powstańców wołyńskich pod Mińkowcami.
27. Edmund Różycki odnosi świetne zwycięstwo pod Salichą.
29. Dekret Rządu narodowego, wzywający do powrotu wszystkich Polaków, przebywających bez ważnych powodów za granicą.

Domagajcie się, aby w każdej czytelni, w każdym sklepie i w każdem Kółku rolniczem prenumerowano „Ojczyznę“.

WIADOMOŚCI.

Baczność Wszechpolacy i Stojołowczycy powiatu Tarnobrzeg-Rozwadów Ulanów-Sokołów. Przybądźcie jak jeden mąż na zgromadzenie które odbędzie się w sprawie: 1) zjazdu naszego Związku w Rrzeszowie w dniu 25 maja. 2) omówienia planu do wyborów sejmowych.

Ulanów dnia 19/V w lokalu Gumieliny o godzinie 1 po południu.

Rozwadów dnia 25/V w lokalu J. Migielskiego koło kolei o godz. 2 po południu.

Tarnobrzeg dnia 21/V w lokalu Czytelni włościańskiej o godz. 1 po południu.

Sokołów dnia 21/V w lokalu p. Jana Ożoga (kowala) o godz. 1 po południu.

Jeden z przyjaciół „Ojczyzny“ pisze nam z powodu konfiskaty ostatniego numeru: „Konfiskata ostatnia ma jedną wyborną stronę, bo pan prokurator musiał mieć wątpliwości co do niektórych ustępów tego artykułu i dlatego je skonfiskował. Tem jednak pewniej możemy wierzyć w to, co pozostało z tego artykułu, bo w to i sam pan prokurator najwidoczniej wierzy. Dziękujemy za to panu prokuratorowi serdecznie i odczytamy raz jeszcze, aby nie zapomnieć!“.....

Ś. p. ks. Józef Waligóra. W środę, 30 kwietnia w południe rozstał się z tym światem prawie nagle proboszcz z Komorowic pod Białą, ks. Józef Waligóra. Człowiek w sile wieku, organizm pozornie niespożyty, uległ gwałtownemu zapaleniu płuc, które przed paru dniami powaliło go na łoże śmierci. Był to człowiek ze wszech miar godny szacunku: jako kapłan, obywatel i Polak.

Aresztowanie szpiegów w Krakowie. Policya krakowska aresztowała onegdaj 3 szpiegów a mianowicie niejakiego Wacława Rowińskiego, Mieczysława Wróblewskiego i niejakiego Wacława K. Wszyscy trzej podawali się za akademików i jakkolwiek nie byli nimi, wkręcili się w koła młodzieży akademickiej. Należeli również do związku strzeleckiego i nosili mundur strzelecki. Rowiński miał nawet na przepustce znak, że wolno mu przejeżdżać przez granicę w mundurze strzeleckim. Wszyscy trzej byli w kontakcie ze sztabem jeneralnym w Warszawie, tudzież z ochraną warszawską. Do Warszawy często wyjeżdżali. Rowiński w ostatnim czasie otrzymał stamtąd 1.400 rubli. Oprócz szpiegostwa wojskowego uprawiali przeważnie szpiegostwo polityczne. Szczególnie Rowiński zdołał podać do wiadomości rządu cały szereg ludzi z Królestwa, których później policya w Królestwie aresztowała, głównie takich, którzy na święta wyjechali do Warszawy. W liczbie aresztowanych znajdują się przeważnie studenci i członkowie drużyny strzeleckiej.

Po przeprowadzonem śledztwie policyjnem, wydalono z granic państwa: Wróblewskiego i W. K. ponieważ nie zdołano przeciwko nim zebrać konkretnych zarzutów, natomiast Rowińskiego osadzono we więzieniu śledczem.

Szczodry „ukrainiec“. W notatce p. t. „Jeden z najszczodrzejszych“ donosi ukraińskie „Diło“: „P. Myszuga z Warszawy, który z zapracowanych własną pracą pieniędzy ofiarowuje corocznie na narodowe cele ukraińskie wprost książęce dary i który w ten sposób w krótkim stosunkowo czasie złożył na publiczne cele kilka dziesiątków tysięcy koron, pospieszył także na wezwanie „na paschę dla Huculów“ ze szczodrym darem, nadsyłając na ręce komitetu ratunkowego przy tow „Silskyj Hospodar“ kwotę 1000 kor.“

W tym wypadku p. Myszuga dał na cel humanitarny. Zwykle jednak „książęca“ jego ofiarność — idzie na polityczne cele ukraińskie. Niedawno jednak jeszcze, a to dopóki zbierał polskie pieniądze, z których zebrał gruby majątek i dopóki potrzebne mu było poparcie prasy polskiej, p. Myszuga udawał Polaka. Obecnie udawanie już niepotrzebne i p. Myszuga, podobnie jak i śpiewak Męciński, stał się ukraińcem. Godzi się przypomnieć, że p. Myszuga „jeden znajszczodrzejszych“ ukraińców, przed przymusowem wypełnieniem obowiązku najświętszego dla każdego uczciwego człowieka bronił się aż zapomocą gwałtu publicznego, z którego to powodu miał nawet zamknięte granice Austryi, w których groziła mu sprawa karna.

Ze stosunków polsko-ruskich. Piszą nam: Dnia 5 bm. zdarzył się w Narajowie smutny wypadek, który ujawnił, jak daleko sięga nienawiść ruskiego duchowieństwa do Polaków i co warte małżeństwa mieszane. Oto gdy Polak Jan Słodownik, ożeniony z Rusinką, przyszedłszy do cerkwi prosić o ochrzczenie dziecka płci żeńskiej, pozdrowił ks. Iwana Dydyka słowami: „Niech będzie pochwalony", ksiądz ów wpadł w taką furyę, że rzucił się na Słodownika ze słowami: „ty drabie" i poranił mu twarz tak, że ten zbroczył się krwią. Pobity udał się do lekarza, a tymczasem ksiądz z kumami przez siebie dowolnie wybranemi, bez wiedzy ojca ochrzcił dziecko na inne imię, dlatego, że imię przez ojca obrane było także w kalendarzu rzymskim. W obawie, aby Słodownik nie oddał tej sprawy sądowi, ks. Dydyk posłał po pobitego, a gdy ten przyszedł się dowiedzieć, co się stało z jego dzieckiem, wetknął oszołomionemu chłopu 6 koron do ręki, aby uciszyć tę sprawę. Ks. Iwan Dydyk jest dziekanem, przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej i radnym miasta.

Gimnazyalista ruski bandytą. Ze Lwowa donoszą: Były uczeń VI. kl. gimn. Michał Jan Załużny przybył onegdaj do mieszkania p. Wróblewskiej przy ulicy Chodkiewicza i prosił, aby mógł u niej zamieszkać obok innych uczniów. P. Wróblewska odmówiła temu dla braku miejsca, ale dała mu szklankę kawy, sama zaś usiadła na łóżku. Gdy Załużny wypił kawę, rzucił się nagle na p. Wróblewską i uderzył ją w głowę, potem zaczął dusić. Oszołomiwszy w ten sposób swoją ofiarę, zaczął szukać w kufrze, poczem wybiegł z mieszkania. Został przytrzymany. Aresztowany tłómaczył się, że „sam nie wie", co robił, że „szał" go ogarnął i że — niczego nie chciał rabować.

Piorun w szkole. Z Wróblówki donoszą nam: podczas burzy dnia 1 maja uderzył piorun w małą dzwonnicę szkoły ludowej w Wróblówce. Roztrzaskał trochę dachówki, a potem zleciał po rynnie blaszanej w ziemię. Nieszczęścia nie było żadnego.

Pod kołami pociągu. Dnia 1 maja pociąg osobowy na przestrzeni między Rudnikiem a Niskiem najechał na pozostawione bez dozoru 3-letnie dziecko Franciszka Warchoła z Borowiny i zabił je na miejscu.

Pożar. W Dzibułkach, w pow. żółkiewskim, pożar zniszczył 11 zagród włościańskich z inwentarzem martwym i 10 sztukami nierogaciny. Szkoda wynosi około 14.000 kor. Ogień wznieciły pozostawione bez nadzoru dzieci.

Ukarane oszczerstwa. Od czasu, jak powstało Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie, założone dla opieki nad wychodźcami, grono ludzi, którym instytucya ta zawadzała, postanowiło zwalczać je za pomocą najgorszych intryg i oszczerstw, ataki swe, skierowując przeważnie przeciwko dyrektorowi panu Okołowiczowi. Oszczercy używali w tym celu również i fałszywych doniesień do prokuratoryi i policyi oraz świadków, których skłaniali do nieprawdziwych zeznań. W jaki sposób podstępna ta walka była prowadzoną, dał tego dokładny obraz proces, jaki właśnie odbył się przed sądem przysięgłych w Krakowie na skutek skargi, wniesionej przez dyrektora Okołowicza przeciwko ekspresowi Piętce. Za powód do skargi posłużył list młodego emigranta Adolfa Nowickiego ze skargami na Polskie Towarzystwo Emigracyjne, z powodu rozmaitych rzekomych oszustw. Ów list Piętka wydrukował w swej gazetce i wszędzie rozsyłał, a nadto zrobił na podstawie niego doniesienie na dyrekcyę Towarzystwa Emigracyjnego do prokuratoryi państwa. Trzydniowa rozprawa wykazała, że Adolf Nowicki prawie przemocą zmuszony został do podpisania tego listu, treści którego zupełnie nie rozumiał, bo z Polskiem Towarzystwem Emigracyjnem nie miał nigdy nic do czynienia. Sąd uznał Piętkę winnym oszczerstwa i skazał go na miesiąc aresztu lub 300 koron grzywny.

Zaraz potem odbył się drugi proces, w którym Piętka skarżył dyr. Józefa Okołowicza za „obrazę honoru", ponieważ ten napiętnował publicznie jego oszczercze postępowanie i zarzucił Piętce, że sam dopuszczał się nadużyć i na emigrantach i na stowarzyszeniu św. Rafała, którego przez jakiś czas był urzędnikiem. Ale sąd „honoru" pana Piętki nie oczyścił, bo, przyznając słuszność panu Okołowiczowi, uwolnił go od odpowiedzialności.

Tajemnicze morderstwo. Przed tygodniem zamordowano w Teresinie w Królestwie polskiem księcia Władysława Druckiego-Lubeckiego w jego parku. Podejrzenie padło na barona Bispinga, który w tym czasie bawił w towarzystwie księcia. Obaj oni żyli w przyjaźni, obaj należeli do bardzo bogatych.

Książe miał stały zwyczaj gości swoich sam odwozić na kolej. Zwykle sam powoził, sam kupował bilety na stacyi kolejowej i wprowadzał gościa do przedziału w pociągu. Podobnież zarządził i tym razem, chcąc odwieźć bar. Bispinga. Baron w poniedziałek rano okazał chęć wyjazdu. Ponieważ było jeszcze dosyć czasu, książe z baronem przejeżdżali się po obszernym parku, gdzie książe rozmawiał z grupą robotnic, sadzących drzewka. Po jakimś czasie robotnice usłyszały wołanie jakby o ratunek, a wkrótce potem szybko po sobie następujące trzy strzały.

Z początku chciały biedz na pomoc, ale zaniechały tego, sądząc, że to strzelają celem odpędzenia jastrzębi od bażanciarni, jak się to często działo. Dopiero w nocy, gdy książę nie powracał, zaczęto czynić poszukiwania i jeden ze służby znalazł w alei odległej uwiązanego konia z bryczką a obok zwłoki księcia z silnie pokrwawioną głową, na której znaleziono przeszło 20 ran, zadanych tępem narzędziem. Razy śmiertelne były zadane z tyłu. Potargane i pokrwawione rękawy wykazywały, że książę się bronił. Przypuszczenie rabunku odrazu odpadło, ponieważ pieniądze i kosztowności były nienaruszone. Zegarek stanął na godz. 4 min. 15, a książę wyjechał z zamku o godz. 3.

Na miejsce zbrodni przyjechał wkrótce naczelnk powiatu suchaczewskiego i sędzia śledczy.

Bar. Bisping badany, podał, że w parku spotkali dwu ludzi, z którymi książę Drucki rozpoczął żywą rozmowę. Wobec tego, że do kolei było niedaleko, baron pożegnał księcia i pieszo udał się na dworzec. Spóźnił się jednak do pociągu, a nie chcąc wracać do pałacu, poszedł do następnej stacyi i w ten sposób przeczekał do następnego pociągu.

Straszna katastrofa automobilowa na drodze do Wiśnicza. Z wtorku na środę w nocy na drodze, prowadzącej z Bochni do Wiśnicza, wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa, budząca grozę i współczucie dla ofiar w całej okolicy. W drogę do Wiśnicza puścił się z Bochni automobil, wiozący 6 osób. W samochodzie znajdowali się: sędzia Droźdź, sędzia Jarema, p. Brzękowska i aptekarz p. Brzękowski, oraz inżynier Czyngosz i szofer Kolniewicz. — Jechano bardzo szybko. Samochód natknął się na jakąś zaporę i samochód rozbił się na drobne kawałki. Straszny krzyk wydarł się z piersi pasażerów, poczem rozległy się jęki ranionych osób. — Zabici na miejscu zostali: sędzia Drożdż i szofer Kolniewicz. Ciężko ranni: sędzia Jarema, p. Brzękowska, aptekarz Brzękowski i inżynier Czyngosz. Tak się przedstawia rezultat tragicznej, szalonej jazdy samochodem.

Defraudacye na poczcie. W Bochni aresztowano urzędnika pocztowego Piotra Halę pod zarzutem licznych kradzieży pocztowych. Od kilku lat ginęły na tamtejszej poczcie listy pieniężne i przesyłki. Listy pieniężne z Ameryki zawierały zamiast kilkaset po kilkanaście dolarów. W ostatnich dniach kradzieże zaczęły się mnożyć. Zwrócono podejrzenie przeciw urzędnikowi pocztowemu Hali, który, mimo skromej stosunkowo płacy, posiada podobno znaczny majątek i jest właścicielem dwóch realności.

Starszy komisarz policyi Saliterman w towarzystwie agentów policyi krakowskiej przeprowadził rewizyę w mieszkaniu Hali, który pousuwał jednak z domu wszystkie ślady, jakieby mogły wskazać na popełnianie przez niego kradzieży. Podczas rewizyi Hala wrócił z urzędu pocztowego i miał przy sobie kawałek kiełbasy, zawiniętej w druk pocztowy. Ta okoliczność wzbudziła podejrzenie, iż kiełbasa została skradziona z jakiejś przesyłki pocztowej. Podejrzenie okazało się uzasadnione, gdyż w jednej z przesyłek stwierdzono brak kiełbasy. Dalsze śledztwo stwierdziło, iż Hala od szeregu lat systematycznie dopuszczał się kradzieży na poczcie. Aresztowano go i odstawiono do sądu karnego w Krakowie.

Wielu nieprzyjemności,

przeszkody w zarobkowaniu i niejednego cierpienia można w życiu uniknąć, jeśli się ma w pogotowiu Fellera roślinną essencyę fluidową z m. „Elsafluid" przeciw nieprzewidzianym wypadkom influenzy, kaszlu, zaflegmienia i t. p., gdyż środek ten wedle powszechnego uznania uwalnia flegmę, uśmierza kaszel i usuwa katar. Dzięki miłemu zapachowi da się preparat ten znakomicie użyć do odświeżenia powietrza w pokoju, jako woda do zębów i jako woda do płukania. Dlatego czytelnicy nasi powinni fluid ten mieć zawsze w domu tem bardziej, ile że 12 małych lub 6 podwójnych albo 2 specyalnych flaszek kosztuje opłatnie tylko K 5. u aptekarza E. V. Fellera w Stubicy, Elsaplatz Nr. 300 (Kroacya). — Kto cierpi na brak apetytu, ucisk żołądka, zgagę, wymioty, obrzydzenie, obstrukcyę, wzdęcia i t. p. powinien również przy sposobności sprowadzić Fellera przeczyszczające pigułki z m. „Elsa-pigułki", by stale znajdowały się w domu w pogotowiu. 6 paczek tego powszechnie uznanego a bardzo łagodnego środka przeczyszczającego kosztuje opłatnie tylko 4 kor. Te nieszkodliwe pigułki można również z bardzo dobrym skutkiem stosować przeciw otyłości.

PRAWDZIWA
FRANCKA
PRZYMIESZKA DO KAWY
POSIADA JAKO ZNAK PRAWDZIWOŚCI TEN
MŁYNEK DO KAWY
BACZNOŚĆ PRZY ZAKUPNIE, Z POWODU WIELU ISTNIEJĄCYCH NAŚLADOWNICTW!
FABRYKA W SKAWINIE KOŁO KRAKOWA.
Skawante. 36, 9:12 I.

NĄDESŁANE.

Prosimy naszych P. T. Czytelników, aby przy zamawianiu towarów powoływali się na ogłoszenia „Ojczyzny"

ZA DARMO i nawet bez kosztów przesyłki otrzyma bardzo piękny, kolorowany **obraz Matki Boskiej Częstochowskiej lub Ostrobramskiej,** wielkości 40×52 cm., każdy, kto mi nadeśle swój własny adres oraz 50 dokładnych adresów swoich znajomych z pośród najruchliwszych i najrozumniejszych gospodarzy z gminy, czy z parafii czy choćby z powiatu.

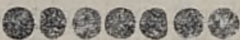
Adresów tych potrzebuję, aby módz w odpowiednich porach roku przesłać bezpłatnie cennik lub krótsze zawiadomienie o najnowszych ulepszeniach w maszynach do szycia i innych pożytecznych a niezbędnych narzędziach gospodarskich lub przyrządach domowych. Mój adres brzmi: **A. W. Barczyński, Kraków, Zwierzyniecka 8.**

Odpowiedzi od Administracyi.

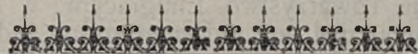
P. Aniela O. w A. Owszem umieścimy w jednym z najbliższych numerów.
Ks. Wojciech P. w R. Prosimy o przysłanie.



CZYTAJCIE!
Ks. Piotr Skarga.
Żywoty Świętych Polskich
(cena 60 hal).
Wybór Pism
(cena 80 hal).
Wybór Żywotów Świętych Starego i Nowego Zakonu
(cena K 1).
Do nabycia w księgarniach oraz
w Krakowskiej Drukarni Nakładowej
Kraków, Kopernika 8.



GRAJCIE WYŁĄCZNIE ZNAKOMITEMI GALICYJSKIEMI
Kartami do gry
które wyrabia
Akcyjne Towarzystwo
dla fabrykacyi kart do gry, wyrobów papierowych i przemysłu litograficznego.
we Lwowie (Telefon 1113).
Odsprzedającym opust!



Zofia Biesiadecka







Biuro podróży Oświęcim

Bilety okrętowe
do Ameryki i Kanady

oraz BILETY KOLEJOWE amerykańskie kanadyjskie

Kto się nie chce narazić na zawód i stratę, niech żąda pouczeń wprost, bo nie mam ani agentów ani naganiaczy.

BIURO PODRÓŻY
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (Dworzec).

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) podzarz. A. Nowaka.